NA STRAŻY
·DWUTYGODNIK·
ORGAN ŚLĄSKIEGO WOJEW. KOM. W. F. i P. W.
2 NUMER STYCZEŃ

No. 2. OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM. Rok IV.

NA STRAŻY

D-W-U-T-Y-G-O-D-N-I-K

ORGAN ŚLĄSKIEGO WOJEW. KOMITETU WYCHOWANIA FIZYCZNEGO I PRZYSPOSOB. WOJSKOWEGO

Redakcja i Administracja Katowice ul. Jagiellońska, Gmach Woj. Śl.

P. K. O. KATOWICE 305 300

Styczeń

Prenumerata: roczna 12 zł. kwartaln. 3 zł., miesięczn. 1 zł.

ROCZNICA.

I znów rocznica powstania 1863 roku. Znów rocznica zdarzenia, które świadczy, że nie wszyscy Polacy poddali się władzy zaborców, że byli tacy, którzy z obcą przemocą pogodzić się nie mogli i którzy z nadzieją czy bez nadziei walczyli przy każdej sposobności z najeźdźcą z bronią w ręku.

Twierdzili oni, że nie układy, nie dyplomacja, nie konszachty polityczne mogą przywrócić do życia Państwo Polskie. Tylko krew przelana na polach bitew, w ciężkich walkach zdolna jest wskrzesić Państwo i to państwo utrzymać.

I mieli słuszność.

Choć oni zginęli, choć pobici przez silniejszych, zostawili po sobie tę myśl użyźnioną krwią przelaną i czynem swoim utrwalili chęć nie poddawania się woli wrogów.

Z ich to krwi przelanej, z ich cierpień na polach rodzimych i na szlakach wygnańczych na Sybir powstali następcy, którzy gdy tylko nadarzyła się sposobność porwania się jeszcze raz do walki, tej sposobności nie opuścili

W ostatniej wojnie o sprawiedliwość i wolność nie zabrakło polskiej szabli.

I niech nie wmawiają w nas małoduszni i niewolnicy z ducha, że Polska powstała dzięki zwycięskiej koalicji i traktatom!

Gdyby nie polska krew, lejąca się szczodrze na polach walk całej Europy, gdyby nie głęboki wstrząs w duszach, który sprawił Marszałek Józef Piłsudski, gdyby nie polski oręż, który zajaśniał w słońcu krwawo lecz i dumnie, żadna koalicja i żadne traktaty Polski by nie wskrzesiły.

Nikt się nie ujmie za narodem niewolników, nikt nie wytarguje wolności szachrajstwami i lizaniem łap możnych.

Wolność jest droga, płacić za nią trzeba krwią i tylko krwią. Traktaty, pomoc obcych znajdzie się tylko wtedy, gdy sam Naród poderwie się do walki na śmierć i życie, gdy postawi wszystko na szalę.

Stąd dla nas nauka — nie liczyć na obcych, nie przeceniać ich siły, lecz wierzyć we własne siły, te siły utrwalać i zwiększać, by utrzymać wolność, za którą tak drogo zapłaciliśmy miljonami poległych i morzem krwi.

Dział przysposobienia wojskowego.

K, KIERZKOWSKI.

ORGANIZACJA ZAWODÓW STRZELECKICH
NA STRZELNICY MAŁOKALIBROWEJ.

II.

Jeśli następnie podzielimy linję ognia na trzy odrębne odcinki, jak na rys. 2, zorjentujemy się zaraz,

1. Stanowiska strzeleckie
2. Sędziowie - pisarze - „Kapitanowie"
3. Publiczność

że na stanowiskach strzeleckich lub w bezpośredniej z niemi styczności nie powinna znajdować się publiczność, choćbyśmy mieli dla niej jaknajwiększą sympatję i pragnęli zainteresować przebiegiem zawodów.

W strzelaniach zespołowych, kiedy rola kierowników („kapitanów") zespołów jest bardzo ważna, powinniśmy dopuszczać w pobliże strzelających, dla celów obserwacji i pomocy specjalnie przez tych „kapitanów" wyznaczone jednostki, które mówiąc z angielska „coachingują" czyli dopomagają zawodnikowi. Wogóle jednak trzymać się należy zasady, aby na stanowiskach przebywali sami zawodnicy, co ułatwia nam niezmiernie porządek i kontrolę strzelania.

Dla każdego z trzech wymienionych odcinków linji ognia, przewidzieliśmy konkretne funkcje. Najważniejszym jest odcinek pierwszy, zajmowany przez zawodników. Pieczę nad nim obejmują kierownicy (sędziowie) poszczególnych strzelań, dzieląc między siebie grupy stanowisk, przeznaczone dla różnych konkurencyj strzeleckich.

Zawodnicy zajmują swe stanowiska po wywołaniu ich z przygotowanej listy porządku strzelania w określonym czasie. Zawodnicy ci są zazwyczaj podzieleni na klasy lub kategorje w zależności od tego, czy odbywają się zawody o mistrzostwo czy też o charakterze specjalnym. Podział ten musi być znany zgóry nietylko kierownictwu, lecz przedewszystkiem strzelającym dla uniknięcia niepotrzebnych nieporozumień i chaosu. Przy sposobności nadmienię, że wogóle powinniśmy dążyć do tego, ażeby każdy, ktokolwiek wkroczy na teren strzelnicy mógł się odrazu zorjentować co do tego, jakie odbywają się na niej zawody, kto w nich uczestniczy i jaki obowiązuje regulamin. Dla celów informacyjnych, o czem jeszcze napiszę posługuje się kierownictwo specjalną tablicą, którą zawiesza na froncie strzelnicy.

Dla orjentacji zawodników umieszczamy nad stanowiskami napisy wyjaśniające, jakie konkurencje odbywają się na nich.

1 — 15
50 m. o nagrodę wojewody

16 — 25
100 m. - strzelanie premjowe

Rys. Nr. 3 napisy nad stanowiskami.

Na innem widocznem miejscu wewnątrz strzelnicy umieszczamy obok obowiązującego regulaminu i wzorów tarcz, również porządek dzienny strzelań z oznaczeniem: a) czasu strzelania, b) kolejności poszczególnych konkurencyj, c) liczby stanowisk przeznaczonych na daną grupę strzelań i d) listy imiennej kierownictwa zawodów z podaniem w jakich sprawach należy się do nich zwracać.

Na odcinku drugim, tuż za stanowiskami strzeleckiemi znajdują się stoliki dla pisarzy, notujących wyniki zawodów. Jeden z członków kierownictwa obejmuje nadzór nad czynnościami wszystkich pisarzy i staje się w ten sposób jedynym łącznikiem pomiędzy kierownictwem strzelań i Komisją Kwalifikacyjną. Przed rozpoczęciem zawodów, w sposób podobny do opisanego powyżej wyznacza on na każde stanowisko jednego pisarza i poucza go o obowiązkach. Zarazem sprawdza, czy pisarze mają do swego rozporządzenia potrzebne przedmioty i blankiety: a) protokół ogólny strzelań, b) arkusiki strzelań dla poszczególnych konkurencyj, c) instrukcje wskazywania wyników, d) instrukcje sposobów sygnalizacji (np. dzwonkowej), e) gumę i ołówek, względnie obpowiednie numerki z poduszką do tuszu, f) duże koperty lub specjalne skrzyneczki na arkusiki strzelań, aby w razie silnego wiatru nie pogubiły się.

Czynności pisarza przy zapisywaniu wyników strzeleckich obejmują kolejno następujące momenty: przed rozpoczęciem strzelania składa zawodnik pisarzowi swoją kartę (książeczkę) strzelecką, wówczas pisarz przygotowuje łącznie z tą kartą odpowiednie arkusiki strzelań, w których zapisuje wartość poszczególnych strzałów. Każdy strzał zapisywany jest przez pisarza trzykrotnie:

Po pierwsze w protokóle ogólnym strzelań;

Nr. stanowiska
Nazwisko pisarza ....
Dnia .... przed południem / po

Protokół ogólny strzylań

L.p.	Nr. księż. strzel.	Nazwisko i imię zawodnika	Nr. tarczy	Strzały zaliczane										Punkt.	Kul w tarczy	Uwagi
				1	2	3	4	5	6	7	8	9	10			

Rys. Nr. 4. Wzór protokołu strzelań.

Po drugie — w arkusikach strzelań odmiennej wielkości dla każdej kategorji strzelań i odmiennego koloru dla każdej pozycji;

Pan .... Podstawa ....

Nr Stan	Nr. tarczy	Nr. serji	Strzały zaliczane										Punktów	Kul w tarczy	Uwagi
			1	2	3	4	5	6	7	8	9	10			

Widziałem: .... Sędzia

Kontrolował: .... Sędzia

Rys. Nr. 5. Wzór arkusika strzelań.

Po trzecie — każdą serję strzałów, niezwłocznie po jej ukończeniu w karcie strzeleckiej. Wzoru karty strzeleckiej nie podaję — jest ona zebraniem niejako wszystkich arkusików strzelań.

Po ukończeniu serji strzałów, kierownik danego strzelania sprawdza i podpisuje (widziałem!) wypełniony arkusik strzelań oraz kartę strzelecką, arkusik wysyła zaraz do Komisji Sędziowskiej, a kartę oddaje zawodnikowi.

Trzeci odcinek, na którym przebywa publiczność pozostaje pod opieką służby informacyjnej i porządkowej zawodów.

Jak już wspomniałem każdy wstępujący na strzelnicę powinien bez czyjejkolwiek pomocy zdobyć potrzebne informacje o odbywających się zawodach. Na mieście ciągnęły więc jego oczy barwne ogłoszenia, wieszczące na jakiś czas przed terminem, że zawody odbywają się w oznaczonem miejscu, dniu i godzinie. W prasie umieszczono w kronice sportowej „ciepłą“ o zawodach wzmiankę. Zachęcony tem wszystkiem, widz zjawił się na strzelnicy. Już przy samem wejściu dostrzegł znane mu ogłoszenia. Na froncie strzelnicy zwróciła jego uwagę tablica orjentacyjna. Szczegóły tam podane posłużyły mu do skierowania swych kroków w określonym kierunku. Za chwilę widzimy go za stanowiskami strzeleckiemi, na których rozgrywa się walka o pierwszeństwo i nagrodę p. wojewody. Narazie nie może się jednak nasz widz zorjentować, kto ma najlepsze dotąd szanse. Idzie więc do przeciwległej ściany, gdyż tam w miarę uzyskiwania rezultatów strzeleckich od poszczególnych kierowników strzelań, Komisja Kwalifikacyjna ogłasza wyniki swej oceny na dużej tablicy ogłoszeniowej. Służba porządkowa baczy natomiast, aby niekrępując ruchów publiczności, dać jej możność swobodnego obserwowania całokształtu odbywających się strzelań. Zwłaszcza dbać się powinno o to, ażeby sprawozdawcy prasowi byli szybko i dostatecznie poinformowani. Łączność między strzelnicą i społeczeństwem winna być stała. Jeśli przedstawiciele prasowi nie dopiszą, nietrzeba rozpaczać, lecz samemu zakrzątnać się koło sporządzenia odpowiedniej notatki prasowej lub komunikatu, celem poinformowania opinji publicznej i stowarzyszeń o wynikach zawodów. Gdy chodzi o prasę na jedno jeszcze musimy zwrócić uwagę. Przy redagowaniu informacyj prasowych dwa warunki są niezbędne: wiadomość każda musi być treściwa i aktualna, w przeciwnym razie nie możemy się dziwić, że prasa codzienna komunikatów naszych pisanych rozwlekle i opóźnionych nierzadko o tydzień — umieszczać zupełnie nie chce.

WUDE

ZNACZENIE ĆWICZEŃ BOJOWYCH
I WARUNKI W JAKICH POWINNY BYĆ PRZEPROWADZANE.

W Nr. 1 „Na Straży“ za rok 1930 zapowiedziałem krótkie omówienie rodzajów dymów do pozorowania ogni piechoty oraz technikę przeprowadzenia samego pozorowania.

Dla zróżnicowania rodzajów ognia (według strzelających broni małokalibrowych) możnaby stosować:

a) dym czerwony, dla oznaczenia ognia ciężkich karabinów maszynowych,
b) dym koloru zielonego, dla określenia, że na daną strefę strzelają lekkie karabiny maszynowe,
c) dym czarny, dla oznaczenia ognia karabinów.

I środki te (t. j. petardy, granaty czy też rakiety), nie muszą za-

wierać zbyt dużo materjału dymotwórczego. Mała zawartość materjału wybuchowego, dla wywołania słabego wybuchu (a przez to wrażeń słuchowych), oraz niewielka doza materjału dymnego, wytwarzającego kolorowy dym w czasie 1 do 2 minut, wystarcza w zupełności.

Tego rodzaju środki do pozorowania ogni, byłyby łatwo przenośne i możnaby je stosować co pewien potrzebny czas, bądź w miejscach, gdzie je już poprzednio rzucono (dla podkreślenia ciągłości ostrzeliwanej strefy), bądź też w dowolnych punktach.

Samo wykonanie pozorowania ogni, padających na pewne obszary, wyglądałoby następująco:

1. Obok kierownika pozorowania ognia artylerji, funkcjonowałby osobny kierownik pozorowania ogni piechoty,
2. Przeprowadzenie pozorowania ogni należałoby do specjalnych oddziałków (z ramienia kierownictwa ćwiczeń), zaopatrzonych w dostateczną ilość petard (granatów względnie rakiet) dymnych. Po odprawie u kierownika pozorowania ogni piechoty, grupki te, dowodzone przez podoficerów, odmaszerowałyby w teren, do punktów, wskazanych im na odprawie (podobnie jak to czynią pozorujący ogień artylerji). Rozmieściwszy się odpowiednio na szerokość i głębokość oraz posiadając plan ustalony z góry (względnie na rozkaz telefoniczny kierownika pozorowania ogni piechoty), zapalaliby (wyrzucali), w miejscach żądanych posiadane przez się środki do pozorowania ogni piechoty. Na podstawie planu ogni, który dla każdego ćwiczenia jest zgóry ustalony, ustala się strefy, gdzie się ma kłaść ognie (pozorowane). Z drugiej strony, dowódcy stron ćwiczących, mają telefoniczne połączenie z kierownikiem pozorowania ogni piechoty, mają możność przekazywania mu swych żądań, a ten z kolei (również telefonicznie) może nakazać zaprowadzenie ogni tam, gdzie należy.

Sposób podobny, różniący się tylko charakterem środków pozorowania, stosuje artylerja z dobremi wynikami. Dlatego też, nie widzę przeszkód, dla których nie miałby się udać w oddziałach piechoty.

Streszczam:

Mój projekt pozorowania padania pocisków piechoty na pewne strefy:

1. daje ćwiczącym wrażenia słuchowe i wzrokowe bez zdradzania źródeł i kierowników ogni (na stanowiskach broni nie umieszczam żadnych tarcz lub chorągiewek), ułatwiając przez to odczucie znajdowania się w obszarze ostrzeliwanym ogniami broni piechoty,
2. ułatwia orjentowanie się (bez ingerenacji rozjemców) w rodzajach broni (ciężkie, lekkie i ręczne karabiny, maszynowe względnie karabiny),
3. jest łatwy w użyciu,
4. jest oparty na podobnym i skutecznie stosowanym systemie pozorowania ognia artylerji.

I chociaż projekt ten jest daleki od ideału pożądanego rozwiązania problemu pozorowania ogni piechoty, to jednak, z dotychczas stosowanych sposobów, stosunkowo najlepiej uzmysławia rzeczywistość pola walki a to dzięki równoczesnemu działaniu na ucho i na oko uczestnika ćwiczenia bojowego.

Podobny sposób stosowałem (z dobremi rezultatami) w ćwiczeniach bojowych małych zespołów, gdzie do pozorowania strefy, ostrzeliwanej ogniem ciężkich karabinów maszynowych, posługiwałem się ćwiczeniami dymnemi.

Z PRZESZŁOŚCI PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO.

I.

„Wszystko już było" powiedział mędrzec Ben Akiba.

Przysłowie to sprawdza się nawet w dziedzinie, tak zdawałoby się nowej, jaką jest przysposobienie wojskowe.

Do wojny światowej — znane były 3 systemy obrony kraju, 3 systemy organizacji siły zbrojnej państwa.

Trudno jest je rozgraniczyć w czasie — gdyż podobnie jak inne zjawiska życia społecznego — powstawały stopniowo, zazębiając się wzajemnie. Stary system powoli był zastąpiony przez nowy. Zgrubsza da się jednak zastosować następujący podział:

Najpierwotniejszym, najstarszym był system, który polegał na tem, że w czasie pokoju nie było żadnego wojska stałego, natomiast w czasie wojny do obrony kraju stawali wszyscy obywatele - mężczyźni, tak że tylko starcy i dzieci pozostawali w domu.

System ten spotykamy u wszystkich ludów pierwotnych — kiedy walka polegała jedynie na wyrobieniu fizycznem i odwadze osobistej, nie było natomiast potrzebne żadne specjalne przygotowanie do wojny i wyszkolenie wojskowe.

W miarę rozwoju kultury, w miarę udoskonalenia się narzędzi walki i systemu sztuki wojennej, przejawiła się konieczność specjalizacji obywateli i w tej dziedzinie życia — w rzemiośle wojskowem. W ten sposób powstał system zawodowego wojska stałego, obowiązanego do obrony kraju w pierwszym rzędzie. Widzimy ten system już w starożytności — u narodów bardziej kulturalnych — a więc w Egipcie i Indjach w formie kasty wojowników, w Rzymie w postaci legjonów, w Kartaginie i Fenicji w formie najemników.

Z tym systemem spotykamy się w okresie wieków średnich;

powstaje rycerstwo zawodowe, a od wypraw krzyżowych formuje się też w Europie wojsko stałe najemne, które od w. XV ugruntowuje się wszędzie i przetrwa do końca XVIII w.

System pierwszy nie zostaje całkowicie jednak zapomniany. Zaobserwować to możemy chociażby w naszej historji: obok wojska stałego — obrony portowej i kwarcianego, obok „wojsk zaciężnych cudzoziemczego autoramentu“ istnieje też i pospolite ruszenie — w razie konieczności obrony granic, gdy tamte rodzaje wojska nie mogą podołać zadaniu z powodu ich nieznacznej stosunkowo liczebności.

Okres wojen rewolucyjnych koniec XVIII w. i napoleońskich początku XIX w. stwarza nowy typ organizacji wojska — system kadrowy opierający się na zasadzie wojska złożonego z pewnej kadry stałej, jako doraźnego narzędzia walki oraz rezerwy złożonej z wyszkolonych już żołnierzy, którzy w czasie wojny mogą kadry te kilkakrotnie powiększyć. System ten zrodził się potrzebą użycia w czasie wojny takich mas obywateli, że utrzymanie ich, jako wojska stałego staje się niemożliwością, ponadto zwiększa się zasób wiadomości, które każdy żołnierz posiadał, a które w sposób doraźny wpojone być nie mogą.

Lecz oto wybuchła wojna światowa — a jej doświadczenie dowodnie wykazało, że w dobie obecnej staranie orężne nie jest walką tylko armji, lecz walką narodów wymagającą napięcia wszystkich sił materjalnych i moralnych danego państwa. Dla umożliwienia zaś tego należy przedewszystkiem w sposób odpowiedni przygotować społeczeństwo, by w razie potrzeby mogło ze siebie wydobyć maximum wysiłku celem obrony swych granic a nawet być może, swej niepodległości.

Jednym ze środków do tego jest przysposobienie wojskowe. Jest ono probierzem stosunku społeczeństwa do prac nad przygotowaniem obrony państwa, bo im jest intensywniejszy udział tegoż społeczeństwa w przysposobieniu wojskowem — tem silniej ugruntowuje się w niem świadomość konieczności przygotowania do wojny nietylko dziedziny czysto wojskowej, ale wszelkich innych dziedzin życia państwowego i społecznego, z drugiej zaś strony jest on potężnym czynnikiem pomocniczym w wyszkoleniu wojskowem narodu.

Przysposobienie wojskowe młodzieży było wprawdzie stosowanem gdzieniegdzie i przed wojną (Francja, Włochy, Niemcy, Austrja, Grecja) — ale tylko w skromnych bardzo granicach — gdyż nigdzie nie przywiązywano doń szczególnej wagi.

Był jednakże okres w przeszłości Europy, gdy zdawano już sobie sprawę z doniosłości przysposobienia wojskowego młodzieży, które miało się stać jednym ze środków do walki z przemocą i obcym najeźdźcem.

Okresem tym była Wielka Rewolucja Francuska — a więc ostatnie dziesięciolecie XVIII w. Przeciw jej sztandarom, na których były wypisane wszystkie hasła wolności, równości i braterstwa — ruszyła reakcja usiłująca przywrócić we Francji dawne rzeczy porządku w obawie, by hasła te nie przekroczyły granic swej ojczyzny i nie stały się zaczątkiem nowej ery w życiu państwowem i społecznem Europy.

Wszczęła się walka — walka na życie i śmierć — pomiędzy potężną koalicją a osłabioną narazie Francją, która potrafiła jednak wykrzesać ze siebie taki zapał i taki entuzjazm, że się ostała w owym kataklizmie dziejowym — a nawet przekazała swe siły żywotne zwycięskim orłom napoleońskim.

Lecz prócz zapału — należało wydobyć z narodu też jaknajwięcej sił materjalnych, by i je przeciwstawić najeźdźcy. Celem osiągnięcia zwycięstwa — należało dokazać nietylko cudów waleczności — lecz wytężyć całą zdolność organizacyjną, wykazać wreszcie nieznaną dotychczas pomysłowość w wyszukiwaniu nowych źródeł energji narodowej.

Dekret Konwentu rewolucyjnego z r. 1794 nakazał, że wszyscy obywatele - mężczyźni — w wieku od 18-tu do 25-iu lat mają bronić orężnie zagrożonych granic. Lecz siły te były niewystarczające i należało się liczyć z ich wyczerpaniem lub conajmniej uszczupleniem, zwłaszcza że wojna stawała się przewlekłą. I wówczas się rodzi myśl czy nie możnaby było w ten lub inny sposób wykorzystać młodzież w wieku od 16-u do 18-u lat, nie dlatego, by ją natychmiast posyłać na pole walki, lecz poto by ją przygotować do wojny i to nietylko pod względem wojskowym, lecz również pod względem wyrobienia patrjotycznego, obywatelskiego i republikańskiego do przyszłej jej roli społecznej. Chodziło o to, by dać tej młodzieży początkowe wyszkolenie wojskowe, przyzwyczaić ją do warunków i trudów życia żołnierskiego w polu i bitwie, wpoić w nią zamiłowanie do ćwiczeń fizycznych, rozwinąć jej inteligencję i uczucie koleżeństwa, zaszczepić jej wreszcie zapał do sprawy, o którą miała w przyszłości walczyć.

Jak świadczą liczne dokumenty z tej epoki myśl takiego przygotowania młodzieży powstała u Barere'a i została energicznie poparta przez znanego Robespierre'a który widział w niej, jak się sam wyraża „doskonały środek prowadzący do wykorzenienia w szerokich masach przyszłych obywateli — egoizmu, karjerowiczostwa, intrygi, śmieszności i zepsucia poprzednich rzędów i przeciwstawienie tym wadom moralności, zasługi, powagi i cnoty obecnych urządzeń, które czynią człowieka zdolnym do największych poświęceń w interesie dobra publicznego i Republiki“.

Właśnie w owym czasie dwaj młodzieńcy, jeszcze dzieci, — 13-letni dobosz Bara i 15-letni Viala

zginęli na polu walki w obronie ojczyzny. Robespierre postawił wniosek o umieszczenie ich zwłok w Panteonie i konwent uchwalił udzielić mu tej najwyższej oznaki hołdu, na jaki zdobyć się mogła Francja.

Ci dwaj młodociani bohaterzy stali się symbolami nowego ruchu — ruchu przysposobienia wojskowego młodzieży ustanowionego ostatecznie dekretem z 1-go lipca 1794 r.

Przejdźmy się z kolei do zobrazowania sposobu, w jaki ujął ten dekret kwestje przysposobienia wojskowego. Stwierdzimy wówczas, że zmieniły się tylko formy zastosowania lecz idea pozostała ta sama. Bo stworzyły ją podobne warunki: w okresie Wielkiej Rewolucji za ojczyznę walczyła nietylko armja lecz cały naród francuski.

D. c. n.

W ostatnich dniach odwiedził redakcję „N A S T R A Ż Y" Jerzy Jeliński i udzielił nam swego autografu.

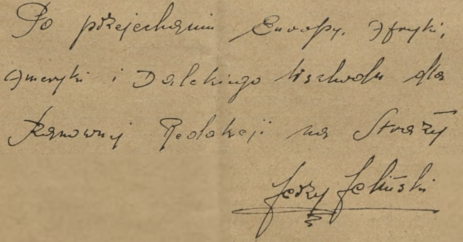
Po przejechaniu Europy, Afryki, Ameryki i Dalekiego Wschodu dla [illegible] Polskiej na Straży
Jerzy Jeliński

Dział wychowania fizycznego i sportów.

O HOCKEY'U LODOWYM.

I.

Narodowy sport Kanadyjczyków, świetnie w ich kraju rozwinięty, przeniesiony na grunt europejski, przyjął się szybko i rychło stanął na wysokim poziomie, choć — jak dotąd — z konkurencji z Kanadą nie wyszła jeszcze Europa zwycięsko. W Polsce, jak w pozostałych krajach Europy, przyjęto hockey z zapałem i — jakkolwiek od kilku zaledwie lat liczy się jego rozwój, nazwać go możemy świetnym. Dzięki właściwemu Polakom zapałowi, z jakim wszystkie, ze świata idące „nowinki" przyjmują, dalej dzięki dobrym warunkom terenowym i dużej stosunkowo ilości łyżwiarzy, bez których oczywiście istnienie hockey'a lodowego — byłoby nie do pomyślenia, ma ten sport, mimo swej zupełnej młodości, już swoją historję i swą świetną w księdze polskich zwycięstw kartę. I jeśli w dalszym ciągu w tak zawrotnie szybkim tempie rozwój jego postępować będzie, wierzyć można, że w najbliższej przyszłości polska reprezentacja znajdzie się zasłużenie w ekstra — klasie świata.

Trzy są warunki, dla istnienia i rozwoju hockey'a na lodzie konieczne: dobry teren, specjalnie na boisku do hockey'a przeznaczony, technika jazdy na łyżwach i oczywiście znajomość prawideł gry. O potrzebie techniki jazdy na łyżwach rozwodzić się nie trzeba, jest ona sama przez się zrozumiałą. Nie może przecież ktoś, zaledwie utrzymujący równowagę i z trudem poruszający się po lodzie, uganiać za krążkiem i równocześnie o prawidłach gry pamiętać, gdy każdej chwili grozi mu utrata równowagi, pociągająca za sobą zamieszanie i przerwę gry. Powierzchnia lodu, przeznaczona na boisko do hockey'a musi być gładka, aby krążek nie zatrzymywał się na nierównościach; boisko, odgraniczone jest od reszty lodowej powierzchni ogrodzeniem z niewysokich, na 25 cm. desek, spiętych od zewnątrz haczykami. Dla łatwiejszego wyrównywania tego ruchomego płotka oznacza się powierzchnię boiska linjami, pociągniętemi czarną farbą, a rogi (kąty) prostokątnej powierzchni boiska oznaczyć można przez wbicie pali tak jednak, by nie przewyższały desek płotka ruchomego. Długość idealnego boiska hockey'owego wynosi 60, — szerokość 30 m. Oprócz ruchomego ogrodzenia z desek, przeprowadza się w odległości 2—3 m. od niego w kierunku zewnętrznym, ogrodzenie drugie ze sznura lub lin; w obrębie tak ograniczonej przestrzeni mogą przebywać w czasie zawodów tylko sędziowie i gracze rezerwowi. Boisko podzielone jest dwu równoległemi linjami na trzy równe części. Bramkę której długość wynosi 183 cm., szerokość zaś 122 cm., umieszcza się na linji równoległej do dwóch linij, przecinających boisko, a w odległości 1—4 m. od krótszego boku boiska. Słupki, na których rozciąga się siatkę, winny być umocowane na stałe, zatem dla łatwiejszego ich wbicia w lód, można je na końcach zaopatrzyć w ostrza żelazne. Siatka musi być dosyć gęsta, z mocnego drutu, by wytrzymała każdorazowe natarcie z siłą rzuconego krążka. Wymiary krążka następujące: średnica 7.62 cm., wysokość 2.54 cm., waga dochodzi do 170 g. Sporządzony jest z masy ebollitowej. Kijki hockey'owe są to laski, u góry czterograniaste, u dołu przechodzące w płaską deseczkę, tworzącą z kijem kąt rozwarty. Całość niespojona z jednego kawałka drzewa. Najlepszym materjałem na kijki jest drzewo kanadyjskie. Kij powinien sięgać graczowi stojącemu bez łyżew — do brody. Kijki smarować należy, dla ich uodpornienia, olejem lnianym, gorącym, a dla wzmocnienia bandażować, t. j. owijać paskami z płótna. Kostjum hockey'isty podobny jest do stroju piłkarza, z tą tylko różnicą, że pończochy sięgają wyżej i zasłaniają kolana i częć ud, a rękawice chronią ręce. Specjalnie chronione być muszą golenie, jako narażone na najniebezpieczniejsze uderzenia. Ochraniacze goleni wkłada się pod pończochy, nagolenniki zaś na pończochy. Strój, jakkolwiek dostosowany do zimnej pory roku, nie może być jednak ciężkim, gdyż krępowałby ruchy. Pozatem duża ruchliwość, jaką zmuszeni są rozwijać gracze w hockey'a, zabezpiecza ich od zimna — i raczej wywołuje nadmierne ogrzanie ciała niż utratę cieplika (ciepła). Jeden tylko bramkarz narażony na najczęstsze upadki i uderzenia krążkiem, opancerzony jest, niby rycerz średniowieczny. Piersi i brzuch osłania mu pancerz, sporządzony na sposób ochraniaczy na golenie i kolana, podobny pancerz chroni uda. Pozatem rękawice, sporządzone również z tego materjału i tak, jak ochraniacze zabezpieczają od zimna i gwałtownych uderzeń krążka, którego bramkarz pod żadnym warunkiem nie powinien do bronionej przez siebie „świątyni" dopuścić.

(Ciąg dalszy nastąpi).

SPORT SANECZKOWY.

I.

Jazda na saneczkach znana jest już bardzo dawno. Jako sport jednak, posiadający swoją odrębną organizację i osobne władze związkowe, saneczkarstwo występuje bardzo niedawno, mniej więcej od początku bieżącego stulecia i to zaledwie w niektórych państwach. W Europie najsilniej rozwinięte jest saneczkarstwo w Niemczech, Szwajcarji i Skandynawji, gdzie oddawna już odbywają się zawody we wszystkich możliwych odmianach jazdy na saneczkach.

U nas w Polsce saneczkarstwo dotąd jeszcze sportowo nie jest ujęte i występuje samorzutnie we wszystkich górzystych miejscowościach Polski, uprawiane z zamiłowaniem przez młodzież obojga płci, która z braku sztucznych torów zużytkowuje dla tego celu spadki naturalne dróg i gór.

Sztuczne tory saneczkowe w Polsce, zakrojone na większą skalę, posiadają jak dotąd zaledwie niektóre miejscowości, jak to: Zakopane, Krynica i Lwów.

To też jedynie w tych miejscowościach może być mowa o saneczkarstwie jako sporcie, gdyż urządzać zawody można tylko na torach sztucznych, wyposażonych w przepisane krzywizny, z nachylniami; które mają na celu zapobiec wyrzuceniu sanek na zewnątrz przez siłę odśrodkową.

O szkoda, gdyż saneczkarstwo jest sportem bardzo zdrowym i bardzo popularnym. Nie wymaga ono żadnych specjalnych umiejętności, ani też walorów fizycznych i opanować je można zupełnie dostatecznie już po kilku ćwiczeniach. Podczas zjazdu ćwiczy w wysokim stopniu odwagę i przytomność umysłu, podczas drogi powrotnej, przy wyciąganiu sanek na górę, ćwiczy doskonale nogi, przedewszystkiem zaś płuca i serce.

Sama jazda posiada w sobie dużo pierwiastka rozrywkowego, a obfitując niejednokrotnie w zabawne momenty, dostarcza swym adeptom dużo wesela i radości życia.

Najpiękniejsze tory saneczkowe znajdują się w Szwajcarji i w Niemczech (Davos, St. Moritz), gdzie co roku odbywają się śliczne zawody międzynarodowe. Prócz tego w krajach tych, szczególnie zaś w Niemczech oraz w Czechosłowacji, saneczkarstwo wykorzystane jest dla celów komunikacyjnych.

Turystyka górska w krajach tych uprawiana jest w zimie również intensywnie, jak w lecie, pomimo obfitych opadów śnieżnych, jak np. w Górach Olbrzymich. W tym celu znajdują się tam liczne, dobrze wydeptane drogi, któremi bez trudu można się dostać na szczyty gór, z których prawie każdy zaopatrzony jest w schronisko. W schroniskach tych można za niewielką opłatą wypożyczyć sanki, na których w ciągu kilkunastu minut zjeżdża się na dół i oddaje się je w specjalnych stacjach odbiorczych. Sanki te później bywają wyciągane za pomocą koni z powrotem do schronisk, które w dalszym ciągu wypożyczają je turystom.

W ten sposób zwykłą wycieczkę górską łączy się z przyjemnością jazdy na sankach, przyczem zyskuje się bardzo na czasie, gdyż pomija się dosyć przykre i długotrwałe schodzenie z góry. Liczne, doskonale urządzane zjazdy saneczkowe, długie niejednokrotnie na kilkanaście kilometrów, w krajach tych, o bardzo rozwiniętym ruchu turystycznym, sprzyjają rozwojowi saneczkarstwa jako środka komunikacyjnego.

U nas w Polsce nie może być o tem mowy. Nie tylko dla braku odpowiednich torów i przedsiębiorstw saneczkowych w naszych górach, lecz przedewszystkiem z powodu bardzo nikłego ruchu turystycznego, który dopiero w latach ostatnich począł przybierać poważniejsze rozmiary. Narazie niema dla kogo budować kosztownych torów, oraz stacyj saneczkowych na szczytach i u podnóża gór. Gdy turystykę górską poczną uprawiać wszystkie odłamy społeczeństwa, zarówno młodzież, jak i starzy, biedni i bogaci, jak to ma miejsce w Niemczech, względnie w Czechosłowacji, wówczas i u nas niewątpliwie saneczkarstwo zostanie dostosowane do celów komunikacyjnych.

Sport saneczkowy występuje w trzech postaciach:

1. Jako zwykła jazda na różnego rodzaju sankach w pojedynkę, lub w kilka osób, w pozycji siedzącej;

2. jako jazda wyłącznie w pojedynkę w pozycji leżącej na długich przeważnie żelaznych saneczkach, zwanych skeletonem;

3. jako jazda na sankach podwójnych, zwanych bobslejami, które posiadają specjalne urządzenie do sterowania i hamowania.

Wszystkie powyższe rodzaje saneczkarstwa uprawia się na sztucznych torach saneczkowych, a w braku takowych, na specjalnie przygotowanych drogach, ewentualnie stokach gór. Najbardziej odpowiedni spadek terenu dla sanek zwykłych wynosi ok. 20% (20 metrów spadku na 100 m. przestrzeni), dla skeletonu ok. 30, a nawet 40% (30 m. spadku na 100m. przestrzeni), a dla bobsleja tylko ok. 10%. Zwykłe drogi, które doskonale odpowiadają saneczkom zwykłym i skeletonowi dla bobsleja nie nadają się prawie że zupełnie, z powodu braku odpowiednich nachyleń na zakrętach, a także z powodu zbyt krótkiej powierzchni spadku.

(Ciąg dalszy nastąpi).

WISŁA OŚRODKIEM NARCIARSTWA ŚLĄSKIEGO.

I.

10 stycznia br. odbyła się w Wiśle na Śl. Cieszyńskim uroczystość zakończenia pierwszego kursu narciarskiego dla nauczycielstwa szkół średnich i powszechnych, województwa śląskiego i krakowskiego.

Przez 14 dni rozbrzmiewały w polskiej wsi górskiej i na okolicznych szczytach śląskiego Beskidu polskie piosenki, a gwar mowy polskiej zagłuszał okrzyki niemieckich turystów, stanowiących — niestety — do niedawna ok. 80% ogólnej liczby wycieczkowiczów. Okrzyki: „Heil Beskid" przycichły choć na pewien czas, a miejmy nadzieję, że częstsze kursy narciarskie, wycieczki zbiorowe polskich turystów, a zwłaszcza polskiej młodzieży, przyczynią się do zupełnego zagłuszenia panoszącej się w polskich górach niemczyzny.

Wzorowa aula służyła za salę wykładową.

Jakże aktualnym wydać się musi ustęp z przedmowy do „Przewodnika po Beskidzie Zachodnim" prof. K. Sosnowskiego: ....„Idźmy tam, idźmy licznie, wiedźmy nasze szkoły na te śląskie góry, na naszą Babią, Pilsko i Magórkę i niech tam — u źródeł naszej matki Wisły silniej od okrzyków „Heil Beskid"! zabrzmi pieśń nasza: „O święty kraju nasz, nie damy Cię na łup"!

A przedewszystkiem niech spieszy tam nasza młodzież, niech śladem młodzieży czeskiej, niemieckiej i szwajcarskiej ucieka od zepsucia miast na szczyty gór ojczystych i tam niech uczy się **miłości kraju, niech mnoży kapitał moralnego i fizycznego zdrowia w narodzie"!**

Wisła, najobszerniejsza i najbardziej rozrzucona (25 km.²), wieś w powiecie cieszyńskim, licząca ok. 5.000 mieszkańców w olbrzymiej większości polaków-ewangelików, leży w dolinie rzeki Wisły i Dziechcinki. Posiada mnóstwo pensjonatów, których co roku przybywa; optymiści twierdzą, że Wisła w niedługim czasie podniesie się do szeregu pierwszorzędnych miejscowości uzdrowiskowych, a w zimie stanie się stolicą śląskiego narciarstwa, a być może, że i sportów zimowych wogóle. Ma ku temu wszelkie dane: malowniczo położona, wznosi się ok. 450 m. nad poziom morza, jej część centralna posiada znakomite tereny narciarskie. Powietrze zasobne w tlen, przepojone zapachem świerków, sosen i innych drzew szpilkowych, jest prawdziwym balsamem dla zadymionych płuc każdego mieszczucha.

Dzięki wybudowaniu linji kolejowej, Wisła nabiera powoli znaczenia, a wspaniała asfaltowa szosa przebiegająca aż do Istebnej ściąga co niedzielę w te strony, licznych miłośników piękna, przyrody, gór...

Organizatorom kursu narciarskiego należy się pełne uznanie, za wybranie z szeregu innych

Przed wymarszem na ćwiczenia.

miejscowości górskich, właśnie Wisły na siedzibę kursu. Z pomieszczeniem zgórą 100 uczestników nie było wiele kłopotów, bo władze szkolne poszły daleko na rękę, oddając pierwszorzędny gmach szkoły powszechnej na kwatery. Skorzystano z 7 sal, z tych 3 przeznaczając na sypialnie, 1 (gimnastyczną) na salę wykładową, 1 na pracownię, 1 na kancelarję. Prócz tego kąpiele natryskowe, stanowiły niespodziewany i niezwykle pożądany dodatek do całości. Łóżek i pościeli na nie dostarczyła Śląska Komisja Turystyczna, 21 dywizja górska dała kierownika i personel instruktorski, oraz pomocniczy, warsztat reperacyjny no i porcje t. z. „S" względnie jej równowartość w gotówce. Województwo Śląskie pokryło koszta utrzymania wszystkich uczestników, a dla 50 ze swego okręgu oddało narty z wytwórni Zubka w Zakopanem, na 5 rat miesięcznych. Takich udogodnień kursiści się nie spodziewali.

Gdyby nie to, że za śniegiem trzeba było urządzać dość długie, żmudne nieraz poszukiwania, niktby się na nic nie mógł uskarżać. Mimo to jednak, wszyscy z zapałem i podziwu podną wytrwałością wędrowali każdy dzień o 9 rano w góry aby dopiero o 15 względnie 16 powrócić na upragniony odpoczynek i zasłużony obiad, których jedenby i dwa i trzy mógł „połknąć" Wyniki były zupełnie zadowalające, jeśli się zważy, że na stu uczestników tylko 6 osób nie odpowiedziało wymaganiom programu, a 35% uzyskało postęp bardzo dobry.

Fragment lekcji gimnastyki narciarskiej na kursie nauczycielskim Woj. śl. i krak. w Wiśle.

Kierownictwo kursu spoczywało w sprężystych i doświadczonych rękach, znanego „obozowicza" majora Józefa Kopeckiego, a personel instruktorski tworzyli pp. Kisieliński St. i por. 4 p. s. p. Leszak St., oraz 3 podoficerów w charakterze pomocników instrukt.

Uczestnicy zostali podzieleni na dwie grupy: pań i panów, a w każdej z tych wydzielono początkujących i takich, którzy już na nartach jeździli. W ten sposób zostało utworzonych pięć grup, w tem 3 dla zaawansowanych (jedna pań), a dwie dla początkujących (jedna pań i jedna panów).

Dla grupy I i II panów, oraz I pań zaawansowanych przygotowano inny program niż dla początkujących grup. Grupy wyżej wymienione prowadzili: I major Kopecki, II instr. Kisieliński, I pań sierż. Starzak. Grupy początkujących prowadzili: III panów sierż. Markiewicz, a II pań por. Leszak (wojskowi wszyscy z 4 p. s. p.). Kancelarją kursu kierował st. sierżant Znamierowski, któremu podlegał personel administracyjno - warsztatowy, złożony z 6 żołnierzy.

Sprawy wewnętrzne kursu załatwiał wybrany przez uczestników p. Arcikiewicz, w porozumieniu z komendantem kursu. Wśród kursistów było 27 pań, w tem 6 nauczycielek W. F. szkół rednich, 70 panów, z których ok. 25 było wychowawców fizycznych średnich szkół.

Uczestnicy wycieczki przy schronisku polskiem na Stożku.

Program dla początkujących obejmował: łuki, opony i pług, oraz dwukrok i trójkrok, dla zaawansowanych ponadto: christjanję z oporu, odskok i krok fiński. Po lekcji gimnastyki narciarskiej odbywały się ćwiczenia na stoku ćwiczebnym, poczem marsz w teren, dla urozmaicenia, a zwłaszcza zastosowania nabytych podczas zajęć ewolucji. Z wycieczek odbyły się krótsze na skalnisty Wierch, Mały Stożek, Kamienną, z dłuższych na Stożek, pozatem wprawniejsi odbyli dalsze wolne wycieczki na Czantorję i Baranią.

Na zakończenie odbył się egzamin praktyczny i teoretyczny w obecności gen. Bryg. Przeździeckiego. Na teoretyczną część egzaminu składała się: historja narciarstwa, smarowanie i konserwacja sprzętu. W części praktycznej wymagano poprawnego wykonywania przerabianych ewolucyj i kroków. Komisję egzaminacyjną tworzyli pp. major Kopecki, instr. Kisieliński i por. Leszak.

Po egzaminie odbył się wspólny obiad, w czasie którego w imieniu uczestników przemawiał gospodarz kursu p. Arcikiewicz, dziękując za trudy poniesione dla braci nauczycielskiej w czasie kursu i wręczając komendantowi kursu piękny album, zawierający fotografje ilustrujące życie na kursie, fragmenty ćwiczeń i t p.

W odpowiedzi na to major Kopecki, skreślając ostatnie poczynania P. Z. N. na polu propagandy sportu narciarskiego przypisuje wielkie zasługi, jakie położył dla sportu rząd Marszałka

Fotograf zdjął narciarza, gdy ten znajdował się w powietrzu, w czasie wykonywania t. z. „obskoku".

Piłsudskiego i wnosi na cześć Marszałka okrzyk: „Niech żyje"! co zebrani kilkakrotnie z zapałem powtórzyli.

Pozatem przemawiał prof. Madej, zwracając się z podziękowaniem do Władz Wojewódzkich za tak wielką pomoc i zorganizowanie powyższego kursu, który białemu sportowi przyspożył szereg nowych adeptów.

Trzeba dodać, że w dzień otwarcia kursu w Wiśle obecnym był wizytator higjeny i W. F. Woj. Śl. dr. T. Zajączkowski i ref. W. F. mgr. T. Len, który przybył również do Wisły i na zakończenie kursu.

Wisla — Wodospad Czarnej Wisełki.

SPRAWOZDANIA SPORTOWE.

Sukcesy bokserów polskich z przeciwnikami zagranicznymi, wielki turniej Hokeja na lodzie w Krynicy, doskonałe wyniki czołowych narciarzy.

LEKKOATLETYKA

Nowozałożona sekcja lekkoatletyczna Pogoni katowickiej zorganizowała w Katowicach w dniu 5 stycznia międzyklubowe zawody lekkoatletyczne w sali gimnastycznej, przy ul. Szkolnej. Sala o wymiarach 30×12 m. posiada w jednym końcu skocznię napełnioną trocinami, na której rozgrywać można wszystkie bez wyjątku skoki. Podłoga na sali drewniana.

Z klubów pozamiejscowych startowało tylko trzech zawodników i jedna zawodniczka, to też, zawody wypadły blado i nosiły raczej charakter meczu między KS. Pogoń i Śl. Klubem L. A., który aczkolwiek wystąpił w składzie bardzo osłabionym, dostarczył jednak najlepszych zawodników, przyczyniając się znacznie do podniesienia poziomu zawodów.

Z powodu spóźnionej pory, zawodów nie ukończono, nie przeprowadzono mianowicie skoku wzwyż z miejsca dla pań i skoku wdal z rozbiegu dla junjorów, konkurencyj, będących domeną SKLA (Czajówna, Preisówna i Wasilewska skaczą powyżej metra). Dokończenie zawodów nastąpi w dniach najbliższych.

Dotychczasowa punktacja przedstawia się następująco: Pogoń 43 pkt., SKLA. 38 pkt., Roździeń Szopienice 6 pkt., Sokół Siemianowice 6 pkt.

Program był mocno przeładowany, organizacja mało sprężysta. Nonsensem jest urządzanie na sali zawodów w trzech grupach, osobno dla junjorów, senjorów i pań. Zawody trwały pięć godzin. Sędziowali przeważnie członkowie Pogoni, przyczem orzeczenia ich nie zawsze były wolne od stronniczości.

Z zawodników wyróżnił się przedewszystkiem Banaszek SKLA, który był klasą dla siebie. Kamieniecki i Czajówna bez treningu, Preisówna walczyła zacięcie o punkty.

Sznejder, chluba Pogoni, zawiódł pokładane w nim nadzieje. W skoku o tyczce uzyskał ładny wynik 3.20, posiada jednak w stylu zasadnicze błędy, bez których usunięcia trudno będzie mu uzyskać większą wysokość. Łuczkiewicz niepośledni talent do tyczki, jest twardy i odważny, jednak technicznie bardzo jeszcze słaby. Gilewski od lat 3-ch nie pobity na Śląsku, w tej konkurencji nie skakał. Wyniki techniczne przedstawiają się następująco:

PANOWIE:

Skok wdal z miejsca. I. Banasik Skla 2,75, 2. Pomykoł Antoni, Naprzód, Lipiny 2,71, 3. Elpel Ernest, Pogoń, 2,66.

Skok wzwyż z miejsca. 1. Stawiński, Skla 1,31, 2. Pomykoł, Naprzód 1,26, 3. Szneider, Pogoń 1,26.

Rzut kulą jednorącz. 1. Banasiak, Skla 11,63, 2. Węglarczyk, Sokół Siemianowice 10,68, 3. Odziomek, Pogoń 9,93.

Skok wdal z rozbiegu. 1. Kamieniecki, Skla 5,65, 2. Banasiak, Skla 5,45, 3. Elpel, Pogoń 5,40.

Rzut kulą oburącz. I. Banasik Skla 20,25, 2. Węglarczyk, Sokół Siemianowice. 3. Odziomek, Pogoń.

Skok o tyczce. 1. Szneider, Pogoń 3,20, 2. Łuczkiewicz, Sokół, Siem. 3,10, 3. Banasiak, Skla 2,50.

PANIE:

Skok wdal z miejsca. 1. Czajówna, Skla 2,35, 2. Preisówna, Skla 2,13, 3. Peronówna, Pogoń 1,92.

Skok wdal z rozbiegu. 1. Rakoczanka, (K. S. Roździeń) 4,50, 2. Czajówna, Skla 4,46, 3. Preisówna, Skla 4,44.

Skok wzwyż z rozbiegu. 1. Czajówna, Skla 1,28, 2. Rakoczanka, Roźdz. 1,28, 3. Preisówna, Skla 1,28.

Rzut kulą jednorącz. 1. Nizarówna, Pogoń 8,81, 2. Lubkowiczówna, Pogoń 8,46, 3. Rakoczanka, Roździeń 7,70.

Rzut kulą oburącz. 1. Nizarówna, Pogoń 15,80 2. Lubkowiczówna, Pogoń 14,97, 3. Rakoczanka, Roździeń 12,90.

JUNJORZY:

Skok wdal z miejsca. 1. Brehmer, Pogoń 2,63, 2. Albrecht, Pogoń 2,55, 3. Krawczyński, Skla 2,51.

Rzut kulą oburącz. 1. Albrecht, Pogoń 19,19, 2. Krawczyński, Skla 17,67, 3. Breslauer, Pogoń 17,87.

Skok wzwyż z miejsca. 1. Brehmer, Pogoń 1,13, 2. Breslauer, Pogoń 1,08, 3. Dudek, Sokół, Kr. Huta 1,03,

Rzut kulą jednorącz. 1. Albrecht, Pogoń 10,65, 2. Krawczyński, Skla 10,45, 3. Zakrzewski, Pogoń 8,25.

Skok wzwyż z rozbiegu. 1. Breslauer, Pogoń 1,47, 2. Dudek, Sokół, Siemianowice, Król. Huta 1,42, 3. Krawczyński, Skla 1,42.

Senjorzy S. K. L. A. zajęli prawie wszystkie pierwsze miejsca i odnieśli nad senjorami Pogoni bardzo wysokie zwycięstwo, przedstawiające się w stosunku 19:11 punktów.

W Warszawie odbył się bieg drużynowy Warszawa-Międzyszyn zorganizowany przez warszawską Jutrznię, celem uczczenia 7-mej rocznicy śmierci znanego działacza żydowskiego ruchu robotniczego Wł. Medena.

Trasa biegu wynosiła około 25 klm. przyczem start nastąpił z ul. Przejazd Nr. 9 w Warszawie, a meta była przed Sanatorjum im. Medena w Międzyszynie.

Ogółem startowało 200 zawodników z 6 klubów. Zawodnicy zostali podzieleni na 40 drużyn. W klasyfikacji ogólnej przy uwzględnieniu liczby wystawionych zawodników zwyciężyła Jutrznia I. 100 pkt. 2. Jutrznia II, 3. Jutrznia III.

Zarząd PZLA. zweryfikował ostatnie mistrzostwa kobiece na rok 1929, a mianowicie: 100 m. — Breuerówna, 200 m. Czajówna, 80 m. plotki — Freiwaldówna, sztafety 4×100 i 4×200 — Grażyna, skok wdal z miejsca, Czajówna, skok wdal Lubecka, skok wzwyż Janowska, kula — Jasna, kula oburącz — Schabińska, II, dysk — i oburącz — Jasna, oszczep i oburącz — Łonka, pięciobój — Konopacka, trójbój — Hulanicka. W biegach na 60 i 800 m. minimum nie było osiągnięte.

Na boisku Skry w Warszawie odbył się zorganizowany przez ZASS bieg naprzełaj dla piłkarzy na dystansie około 3000 mtr. Zwycięstwo odniósł Goldberg I w czasie 9.35 sek. przed Rosnerem.

558 zgłoszeń do lekkoatletycznego biegu naprzełaj na dystansie 10 klm. wpłynęło do Klubu Espagnol w Barcelonie. Jest to rekordowa ilość zgło-

szeń dotychczas w Hiszpanji nie notowana.

Niemiecka lekkoatletyka poszczycić się może nielada rekordem. Począwszy od 1921 roku Niemcy rozegrały 20 międzynarodowych spotkań, z których nie przegrały ani jednego meczu, mimo że przeciwnikami Niemiec były Szwajcarja, Francja, Węgry, Jugosławja, Czechosłowacja, Anglja, oraz Japonja.

Sprawa startów naszego świetnego długodystansowca Petkiewicza na terenie amerykańskim, została ostatecznie przez A. A. U. (Amateur Atletic Union) pomyślnie załatwioną, tak, że nic już nie stoi na przeszkodzie, by rodak nasz wziął udział w kilku meczach za oceanem.

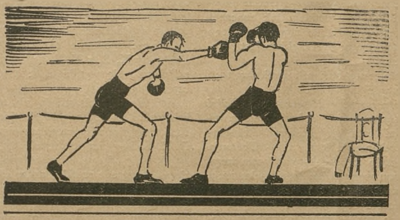

BOKS.

Na pierwszy plan wszystkich spotkań bokserskich jakie w ciągu bardzo krótkiego czasu odbyły się na terenie całego państwa, wysuwa się spotkanie bokserskie Polska - Niemcy, rozegrane w dniu Trzech Króli w Katowicach.

Mecz rozegrany z przeciwnikiem bardzo silnym, przedstawiającym obecnie najlepszą klasę pięściarstwa w Europie, zakończył się dla naszej młodej drużyny wynikiem nadspodziewanie dobrym, który uważać należy za pewien sukces, jeśli się zważy iż drużyna niemiecka wystąpiła do tych zawodów w swoim najlepszym składzie, gdy natomiast drużyna polska stanęła do zawodów w składzie znacznie osłabionym brakiem Majchrzyckiego i Woczki. Drużyny walczyły zupełnie równorzędnie i pięściarze nasi ulegali doskonałym bokserom niemieckim jedynie na punkty i to b. nieznacznie. Gdyby nie fatalna przegrana Stiebego, który był najsłabszym punktem naszego zespołu, zawody mogły się zakończyć wynikiem remisowym.

Zawody powyższe cieszyły się wielkiem zainteresowaniem publiczności i to nietylko miejscowej ale również i innych dzielnic Polski, a nawet i zagranicy, szczególnie Niemcy zjechali bardzo licznie do Katowic, by być naocznym świadkiem wielkiego tryumfu swej drużyny, po której spodziewano się nawet, iż odniesie ona zwycięstwo w stosunku 16:0.

Stało się jednak inaczej i niewiele brakowało bo tylko Woczki, a mecz powyższy byłby się zakończył wynikiem remisowym i pełnym sukcesem bokserów polskich, a kto wie, czy przy trochę lepszej formie naszych pięściarzy nie byłby się zakończył zwycięstwem.

O wielkiem zainteresowaniu zawodami świadczy również fakt, że już na kilka dni przed meczem, mimo dość wysokich cen biletów, prawie wszystkie zostały wysprzedane i zostało ich bardzo niewiele, to też nic dziwnego, że w dniu zawodów całe tłumy zalegały ulicę Plebiscytową, by dostać się na zawody. W wejściu do kina „Capitol" gdzie się zawody te odbywały panował tłok nie do opisania, a ceny biletów puszczonych na pasek doszły do zawrotnych cen. Sala była wypełniona po brzegi, na ulicy zaś stały tłumy, które z niecierpliwością wyczekiwały rezultatu poszczególnych walk.

Mecz zaszczycili przedstawiciele wszystkich miejscowych władz, oraz miejscowej, krajowej jak i niemieckiej prasy.

Okolicznościowe przemówienie ze strony polskiej wygłosił p. Sadłowski, sekretarz Polskiego Związku Bokserskiego, który wręczył przedstawicielowi drużyny niemieckiej p. Mandlerowi w upominku piękny puhar. Pan Mandler podziękował w imieniu Związku Niemieckiego, podkreślając szczególnie gościnne przyjęcie, jakiego doznała drużyna niemiecka od Polaków.

Sędziował w ringu doskonale p. Krisztjan Węgry, na punkty pp. Sadłowski (P) i Perlitz (N).

Po przedstawieniu zawodników obu reprezentacyj i obopólnem zapoznaniu się, przystąpiono do walk, których wyniki były następujące:

Waga musza. Fickert (Niemcy) Moczko (Polska).

Niemiec lepszy technicznie, zato Polak silny, wytrzymały i agresywny. Zaraz z początku Moczko ujmuje inicjatywę walki w swe ręce. Zadaje ciosy raz po razu, choć mało celnie. Trafia Niemca w oko, wskutek czego oślepia go. Gong, pierwsza runda kończy się znaczną przewagą Moczki, pomimo jego bardzo poważnych braków technicznych.

W drugiej rundzie, za poradą sekundanta Sztama, Moczko poluje na 2-gie oko przeciwnika, co mu się wreszcie udaje. Niemiec oślepiony stara się przejść do ataku jednak bezskutecznie, gdyż ciosy jego są niecelne, przytem Moczko nie zwalnia tempa. Runda druga należy znowu do Moczki. W trzeciej rundzie przebieg walki analogiczny, jak w rundach poprzednich. Polak wytrzymuje tempo, choć nie może skończyć przeciwnika, gdyż ciosy jego są za słabe.

Sędziowie jednogłośnie przyznają zwycięstwo Moczce na punkty.

Początek doskonały, pierwsze starcie zakończone zwycięstwem i prowadzimy 2:0.

Waga kogucia. Ziglarski (Niemcy) Stępniak (Polska).

Ziglarski doskonały, u Niemców uchodzi za najlepszego boksera z całej drużyny. Techniczne bez zarzutu, zadaje ciosy szybko i pewnie. Stępniak kryje się dobrze, odpowiadając na ataki przeciwnika kontratakami, ustępuje jednak Niemcowi pod każdym względem. Brak mu techniki i rutyny, choć przedstawia doskonały materjał na boksera.

Zwycięża na punkty Ziglarski — zatem rezultat 2:2.

Waga piórkowa. Goetze (Niemcy) Górny (Polska).

Górny z miejsca przechodzi do ataku zadając przeciwnikowi szereg celnych ciosów, któremi powala go na ziemię. Niemiec raz leży do 7-miu, drugi raz do 9-ciu, przytem oszołomiony ciosami Polaka fauluje 2 razy. Pierwsza runda przechodzi pod znakiem miażdżącej przewagi Górnego.

W rundzie drugiej Niemiec jest lepszy. Przychodzi do siebie i zaczyna energicznie atakować, jednak Górny broni się świetnie. Niemiec rozpalony walką fauluje poraz trzeci, co broni go przed niechybnem nokautem Górnego, gdyż sędzia przerywa walkę, dyskwalifikując Niemca.

Znowu zwycięstwo i prowadzimy 4:2.

Waga lekka. Baechter (Niemcy) Wochnik (Polska).

Niemiec lepszy technicznie ma przewagę w pierwszych dwu rundach. Jego celne ciosy nie są jednak w sta-

nie zwalić z nóg twardego Wochnika, który walczy niezwykle ambitnie. Trzecia runda przynosi niespodziankę. Wochnik rozpoczyna szalonemi atakami zadając przeciwnikowi szereg ciosów. Niestety ciosy jego są mało precyzyjne, nie trafiają tam gdzie powinny, przytem brak im świeżości, to też o nokaucie niema mowy.

Aczkolwiek w trzeciej rundzie Wochnik posiadał przewagę nad przeciwnikiem, to jednak na podstawie pierwszych dwu rund sędziowie przyznają zwycięstwo Beachterowi.

Stan punktów 4:4.

Waga półśrednia. Volkmar (Niemcy) Arski (Polska).

Najpiękniejsze spotkanie dnia, a zarazem nielada sensacja. Volkmar przedstawia bowiem najlepszą klasę, w spotkaniach międzynarodowych nie przegrał dotąd ani razu, to też zwycięstwo Arskiego jest tem większym sukcesem zasługującym na podkreślenie. Arski przez cały czas walki miał nieznaczną lecz stałą przewagę nad Niemcem. Ataki jego świetne, zadając mu szereg celnych ciosów skończył walkę w doskonałej formie, wygrywając na punkty.

Jesteśmy dalej w przewadze i prowadzimy 6:4.

Waga średnia. Theunerkauf (Niemcy) Wieczorek (Polska).

Wieczorek nie ma budowy na boksera, jest zamało zwięzły w sobie, wskutek czego słaby. Ciosy ma mało precyzyjne, przytem nie kończy ich zupełnie, walcząc niezdecydowanie. Niemiec miał przewagę przez cały czas spotkania, zmuszając Wieczorka do defenzywy. W drugiej rundzie Wieczorek otrzymuje dwa ostrzeżenia, które wyprowadziły go całkiem z równowagi.

Wygrywa na punkty Niemiec. Stosunek punktów 6:6.

Waga półciężka Wingten (Niemcy) Wiśniewski (Polska).

Najbardziej niedobrana para z całego meczu. Niemiec świetny zarówno technicznie jak i fizycznie walczył spokojnie i bez wysiłku, polując na nokaut. Polak ustępował mu pod każdym względem, Niemcowi okazał jednak godną podziwu twardość, znosząc po bohatersku celne i silne ciosy przeciwnika. Wingten wygrywa bardzo wysoko na punkty, których stosunek przedstawia się 8:6 na korzyść Niemców.

Waga ciężka Neussel (Niemcy) Stibbe (Polska).

Niższy i silnie zbudowany Stibbe miał znaczną przewagę fizyczną nad wysokim i szczupłym Niemcem. Niestety Niemiec grubo lepszy technicznie, a przytem znacznie wytrzymalszy od Polaka, choć w porównaniu z innymi zawodnikami niemieckimi słaby. Była to najbardziej kompromitująca dla nas walka.

Stibbe rozpoczyna gwałtownym atakiem, chcąc z miejsca skończyć Niemca. Ciosy jego choć silne są jednak niecelne, to też Niemiec powalony kilka razy na ziemię wstaje szybko i walczy dalej. Stibbe wyczerpuje się bardzo szybko i pod koniec pierwszej rundy opada zupełnie na siłach, tracąc rezon do walki. Runda druga i trzecia przechodzi już pod znakiem tak znacznej przewagi Niemca, że zwycięstwo jego nad słaniającym się Polakiem jest przesądzone.

Ostateczny stosunek punktów 10:6 na korzyść Niemców.

Reprezentacje Warszawy i Łodzi odniosły wspaniałe sukcesy nad zawodnikami berlińskiej Teutonji. Rozegrane spotkanie Warszawa — Teutonja zakończyło się przekonywującem zwycięstwem warszawian w stosunku 12:4, przyczem i bokserzy Łodzi nie dali się wyprzedzić reprezentacji stolicy zwyciężając berlińczyków pewnie w stosunku 10:6. Na usprawiedliwienie słabszego wyniku łodzian należy przytoczyć fakt, iż wystąpili oni w znacznie osłabionym składzie bez Małoszczyka, Trzonka i Kempy.

Sukcesy bokserów polskich odniesione nad pięściarzami Teutonji zasługują temwięcej na uwagę, gdyż Teutonja jest drużynowym mistrzem Niemiec i przedstawia obecnie doskonałą klasę bokserów.

Nielada sukcesem poszczycić się mogą pięściarze łódzcy, którzy w meczu bokserskim Górny Śląsk — Łódź rozegranym w Łodzi uzyskali wynik remisowy 8:8, przyczem należy nadmienić, iż w reprezentacji śląskiej brali udział bokserzy tej miary jak Moczko, Górny i Woczka. Najsensacyjniejszem spotkaniem tego meczu była walka Stibbe-Woczka, które zakończyło się nieoczekiwanem zwycięstwem pierwszego.

Bardzo ruchliwa sekcja bokserska Policyjnego K. S. Katowice rozegrała w stosunkowo krótkim czasie dwa spotkania.

Pierwsze spotkanie rozegrane zostało z Klubem pięściarzy Wielkich Hajduk, zakończone zwycięstwem 12:8 na korzyść Policyjnego K. S., przyczem połowa spotkań zakończyła się k. o.

Drugie spotkanie rozegrane przez Policyjny K. S. z K. S. 07, Orzegów zakończyło się wynikiem 8:14 na korzyść drugich.

W Bogucicach odbyły się zawody bokserskie między 09 Mysłowice a B. K. S. Bogucice zakończone zwycięstwem B. K. S. Bogucice w stosunku 7:5.

W Belgradzie stolicy państwa Jugosławji rozegrane zostało bardzo ciekawe spotkanie, które poruszyło opinję całego świata sportowego. Do spotkania tego stanęli bowiem bardzo nierówni przeciwnicy. Sawitch bokser wagi piórkowej, mając za przeciwnika wzgl. przeciwniczkę pannę Taivich, przegrał ten mecz na punkty.

Fakt ten w historji sportu nie jest nowy. W rocznikach pisma lodyńskiego z r. 1722 czytamy, iż pewna niewiasta, nazwiskiem Eżbieta Wilkinsen, wyzwała publicznie p. Hamach Hyfield za obrazę. Warunki tego meczu były również oryginalne. Otóż każda z walczących niewiast miała trzymać w zaciśniętej dłoni monetę, a która z nich podczas walki pierwsza monetę tą wypuści, ta walkę przegrała. Niestety jednak wynik tego meczu pozostał dla potomności nieznany, albowiem żadne pismo o wyniku nie doniosło.

SPORTY WODNE.

Zawody pływackie w Siemianowicach.

I Klub Pływacki w Siemianowicach z okazji jubileuszu 25-lecia zorganizował w dniu 5 stycznia wielkie ogólno-śląskie zawody pływackie w krytej pływalni w miejscowej łaźni. Zawody te wypadły nad wyraz imponująco. Udział przeszło 100 zawodników, doskonałe wyniki techniczne, z których dwa są nawet lepsze od rekordów polskich, świetna organizacja, oto czem mogą się poszczycić organizatorzy. Być może, że małe wymiary pływalni (16,7 m) wpłynęły na polepszenie wyników, w każdym razie były one

świetne i tak masowe, że pływactwo śląskie odrazu wysunęły na czoło pływactwa polskiego.

To już nie Maerz, nie Kajzerówna z Giszowca są tymi najlepszymi pływakami, którzy jeszcze tak niedawno nie mieli sobie równych nietylko na Śląsku, ale nawet w Polsce. Nowe zupełnie nieznane dotąd siły wysunęły się na czoło i zabłysnęły tak świetnemi wynikami, że stare gwiazdy zbladły.

Najlepszym klubem okazał się S. K. L. A., którego zawodnicy w pierwszym rzędzie przyczynili się do podniesienia poziomu zawodów. Czas Kaputka (S. K. L. A.) na 200 m. w stylu klasycznym 3:01 należałby do najlepszych rekordów polskich, gdyby mógł być uznany. Zawodnik ten posiada doskonałe warunki fizyczne, a pod względem stylu może konkurować z najlepszymi zawodnikami zagranicy. Nogami pracuje bez zarzutu, jedynie ręce należałoby nieco poprawić. Nawroty jego są świetne.

Młodziutka Randorfówna (S. K. L. A.), dziecko prawie, była największą sensacją zawodów. Nie mając konkurencji pośród pań, popłynęła 100 m. stylem dowolnym w przedbiegu panów i, o mały włos, a byłaby prześcignęła ostatniego z panów. A panowie pływali dobrze, prawie nikt nie robił powyżej 1.20. Czas Randorfówny na setkę 1:31 jest również lepszy od rekordu polskiego, niestety również nie może być uznany z powodu zbyt małych wymiarów pływalni.

Randorfówna płynie crawlem 8-uderzeniowym pracując nogami bez zarzutu.

Trzecim najlepszym zawodnikiem z kolei był Kallor również ze S. K. L. A. Swój wynik na setkę w stylu dowolnym 1:11, o sekundę tylko gorszy od rekordu polskiego, a grubo lepszy od rekordu Maerza, zawdzięcza on przedewszystkiem swej niespożytej sile i doskonałym warunkom fizycznym. Jego crawl technicznie przedstawia się dosyć prymitywnie i wymaga koniecznie poprawy. Wynik Kallora stawia go w rzędzie najlepszych pływaków polskich.

Również doskonałym w pływaniu na plecach okazał się Karliczek z E. K. S-u, który płynie pięknym stylem, przytem spokojnie i bez wysiłku.

W skokach dominowali gospodarze, którzy posiadają w tej dyscyplinie najlepszy materjał, zajmując wszystkie miejsca zarówno w konkurencji panów jak i pań.

Giszowiec, pomimo zgłoszenia, z niezrozumiałych powodów nie obsadził wielu konkurencyj, co spowodowało pewne zamieszanie. Maerz i Kajzerówna, z powodu niedyspozycji, w ostatniej chwili wycofali się z zawodów.

Kierownictwo zawodów spoczywało w rękach p. Berlika, który w tym kierunku wykazał wielkie zdolności. Przedstawiciel Przeglądu Sportowego z Warszawy p. Rothert, obecny na zawodach, wyraził się, że nie widział dotąd w Polsce tak dobrze zorganizowanych i tak sprężyście przeprowadzonych zawodów.

Funkcję sędziego głównego sprawował p. Bronder, zasłużony kierownik techniczny sekcji pływackiej S. K. L. A., którego wytrwałej i fachowej pracy sekcja ta swój wysoki poziom sportowy przedewszystkiem ma do zawdzięczenia.

Wyniki techniczne pow. zawodów przedstawiają się następująco:

200 m. stylem klasycznym panowie:
1. Kłaputek S. K. L. A. 3:01,8
2. Nowak I. K. P. Siem. 3:16,6
3. Ritschewald E. K. S. 3:21,6

100 m. stylem klasycznym panie do lat 17:
1. Meuselówna Giszowiec 1:53
2. Michalczykówna I. K. S. Siem. 2:01,7
3. Dźwigolówna Giszowiec 2:07,4

33 m. stylem dowolnym chłopcy, tylko dla członków I. K. P. Siemianowice:
1. Heidrich 27:1
2. Cichoń 30
3. Drobig 30

Sztafeta 10×33 m. styl. dowoln. panowie:
1. E. K. S. 3:28
2. S. K. L. A. 3:30
3. I. K. P. Siemianowice 3:42

Nurkowanie:
1. Karliczek E. K. S. 49 m.
2. Schoenfeld I. K. P. Siemianow. 35 „
3. Kuhnert S. Mewa 33 „

Skoki panowie:
1. Polok I. K. P. Siemian. 189,3 pkt.
2. Walach IKP. Siemianow. 182,3 „
3. Ziaja I. K. P. Siemianow. 161,4 „

Sztafeta 4×100 m. stylem klasycznym panowie:
1. I. K. P. Siemianowice 5:59,9
2. S. K. L. A. Katowice 6:08,8

33 m. stylem dowolnym chłopcy:
1. Lebek S. K. L. A. 25 sek.
2. Beril I. K. P. Siemianowice 26,5 „
3. Perlich Giszowiec 26,6 „

33 m. stylem klasycznym dziewczęta niżej lat 14:
1. Michalczykówna IKP. Siem. 34 sek.
2. Alderówna Giszowiec 35,4 „
3. Kaźmierczak Giszowiec 36,4 „

100 m. stylem dowoln. młodziki do lat 17:
1. Durcy E. K. S. 1:15
2. Jaszowski S. K. L. A. 1:18,6
3. Włoch I. K. P. Siemianowice 1:

100 m. nawznak panowie:
1. Karliczek E. K. S. 1:24,8
2. Pipa Stadjon 1:41,2
3. Trania I. K. P. Siemianowice 1:41,4

100 m. nawznak panie:
1. Kajzerówna Giszowiec 1:46

Czoprówna nie ukończyła biegu, wskutek niedyspozycji.

100 m. stylem dowolnym panowie:
1. Hallor S. K. L. A. 1:11
2. Karliczek E. K. S. 1:12,2
3. Schwaen E. K. S. 1:13,4

Dwaj pierwsi zwycięzcy poprawili stary rekord okręgowy.

200 m. stylem klasycznym panie:
1. Ficówna Giszowiec 3:47,6
2. Jaskuliszówna S. K. L. A. 3:55,8
3. Ficówna Ema Giszowiec 4:13

Na zakończenie programu odbyły się zawody w piłkę wodną, które zakończyły się następującym wynikiem:

I. K. P. Siemianowice — S. Mewa Świętochł. 8:0 (4:0).

E. K. S. Katowice — Stadjon Król. Huta 11:0 (5:0).

Zawodom przyglądało się zgórą 300 widzów.

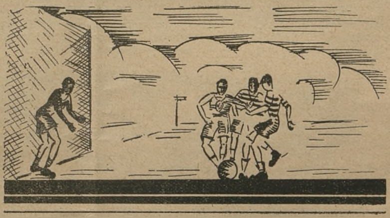

PIŁKA NOŻNA.

W Krakowie kombinowana drużyna Podgórze — Legja rozegrała treningowy mecz z Cracovią — przegrywając go po grze obfitującej w szereg bardzo ciekawych momentów, szczególnie po pauzie w stosunku 7:2.

W rozgrywkach o puhar Anglji zaszło szereg ciekawych senzacyj. Trzecia runda tych rozgrywek, w której po raz pierwszy wystąpiły drużyny pierwszej Ligi przyniosła cały szereg niespodzianek. Największą była porażka w stosunku 0:1 zeszłorocznego mistrza Bolton Wanderers z Birminghauem Newcastle United musiał się zadowolnić wynikiem remisowym z trzecioklasowym Jork City. Liwerpool przegrał 1:2 z Cardiff City, który spadł do Ligi II.

W mistrzostwach Włoch odnieśli zwycięstwa faworyci na całej linji, Torino pokonał Romę 3:2 a Genua — Neapol 2:1 i te dwa kluby prowadzą nadal w mistrzostwie przed Juventusem, który zwyciężył Lazio 1:0.

Węgierska drużyna Ujpesti pokonała w Kairze reprezentację Egiptu w stosunku 2:0.

Niezwykły sukces ma do zaznaczenia węgierska piłka nożna. Oto ze statystyki węgierskiego związku dowiadujemy się iż w bieżącym sezonie zimowym tj. od grudnia do stycznia br. 8 drużyn węgierskich grało za granicą tj.

we Włoszech 30 meczów, w Egipcie 6, Hiszpanji 5, Niemczech 4, Grecji 2 i Szwajcarji 1, czyli razem 48 meczów, z których Węgrzy wygrali 32, nierozegrali 6, a przegrali 10. Stosunek bramek 135:82.

W ciągu ubiegłych dni na boiskach śląskich odbyły się następujące mecze:

Diana — Postsportverein (Bytom) 4:3 (0:2).

Diana wystąpiła z rezerwami. Z powodu śliskiego boiska gra była bardzo utrudniona i przedstawiała się nieciekawie.

Przedmecz junjorów pow. klubów zakończył się wynikiem nierozstrzygniętym 3:3.

Slavia — Policyjny KS. 5:1 (2:0).

Mecz ten odbył się w Rudzie na boisku Slawji i przyniósł niespodziewane zwycięstwo gospodarzom nad stosunkowo bardzo silną drużyną Policyjnego K. S.

Mecz junjorów pow. klubów zakończył się wynikiem 2:1 na korzyść Slawji.

Amatorski KS. — Żydowski KS. 10:0 (3:0).

Zawody odbyły się na boisku A. K. S. i przyniosły bardzo wysokie zwycięstwo gospodarzom nad młodą i stosunkowo słabą jeszcze drużyną ż. K. S., pomimo, że A. K. S. wystąpił z licznemi rezerwami.

Naprzód (Załęże) — Orzeł (Wełnowiec) 1:1 (0:0).

Drużyny rezerwowe 2:1.

K. S. 25 Wełnowiec — K. S. Chorzów druż. komb. 1:4 (1:2).

Drużyny junjorów 3:0.

K. S. Chorzów — K. S. Kresy Król. Huta 0:0.

Mecz z powodu błotnistego boiska był bardzo utrudniony, Drużyny rezerwowe 6:0.

K. S. Słowian — K. S. Rożdzień-Szopienice 1:1 (1:1).

Zawody odbyły się na boisku K. S. Słowian i przyniosły wynik nierozstrzygnięty, pomimo znacznej przewagi gospodarzy. Świadczy o tem stosunek rogów 14:1 na korzyść Słowian.

Junjorzy K. S. Słowian zwyciężyli junjorów Roźdz. Szop. w stosunku 4:2.

Ognisko Młodzieży Dokszt. — K. S. Bykowina 4:1 (2:1).

Amatorski K. S. — Naprzód (Lipiny) 0:4 (0:1).

Mecz ten odbył się na boisku A. K.-su przy bardzo sprzyjającej pogodzie i licznie zgromadzonej publiczności, której było zgórą 4000. Obie drużyny grały bardzo dobrze i ambitnie, budząc żywe zainteresowanie w publiczności. Na początku gry przewagę mieli gospodarze, wkrótce jednak inicjatywa przeszła do gości, którzy też zdołali osiągnąć wysokie zwycięstwo.

Zwycięstwo Naprzodu jest w zupełności zasłużone i odpowiada przebiegowi gry. Zwycięzcy przewyższali Amatorski K. S. we wszystkich linjach, oraz górowali techniką i taktyką.

1. F. C. — K. S. 06 Załęże 0:2 (0:2).

Wskutek śliskiego boiska gra była bardzo utrudniona. Obie drużyny grały słabo. Sędziował p. Richter.

Kolejowy K. S. — K. S. 20 Bogucice 8:0 (5:0).

Gra toczyła się przy stałej przewadze drużyny Kolejowego K. S., która obecnie znajduje się w doskonałej formie.

K. S. 06 Mysłowice — Amatorski K. S. 3:4 (1:2).

Mecz odbył się w Mysłowicach. Obie drużyny grały zupełnie równorzędnie. U Mysłowiczan szwankował nieco napad, czemu należy przypisać ich przegraną.

Odra Szarlej — B. B. C. Beuthen 0:0.

W niedzielę drużyna Odry bawiła w Bytomiu, gdzie rozegrała towarzyski mecz z tamtejszym B. B. C. uzyskując zaszczytny wynik remisowy.

K. S. 07 Siemianowice — K. S. 06 Mysłowice 3:1 (0:1).

Mecz odbył się w Siemianowicach. Mysłowiczanie opadli na siłach w drugiej połowie, czemu zawdzięczają swą przegraną.

K. S. Sparta — (W. Piekary) — I. F. C. Katowice 5:1 (3:0).

Mecz odbył się w W. Piekarach. Drużyna F. C. wystąpiła z bardzo słabemi rezerwami, wskutek czego poniosło zupełnie zasłużoną klęskę.

K. S. Dąb — Policyjny K. S. 0:0.

Zawody powyższe były dokończeniem przerwanych przez sędziego w swoim czasie zawodów o mistrzostwo Śląska w klasie A i trwały 19 min. Rozgrywka powyższa zakończyła się wynikiem remisowym. Bramki zdobytej w ostatniej minucie przez K. S. Dąb sędzia nie uznał ponieważ piłka została wepchnięta do siatki rękami. Wynik więc poprzedni 2:1 pozostaje bez zmiany na korzyść Policyjnego K. S., który nadal utrzymuje się w klasie A na Śląsku.

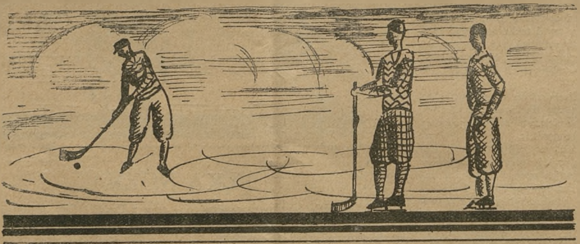

HOKEJ.

Doroczny międzynarodowy turniej hokejowy w Krynicy zgromadził 6 zespołów, a mianowicie team Wiednia, BKE. Budapeszt, AZS. Warszawa, Pogoń Lwów, Legję Warszawa i Polską drużynę kombinowaną. Skład zatem był identyczny jak w zeszłym roku, lecz układ sił zmienił się bardzo poważnie.

Turniej rozpoczął się w dniu 30 grudnia z. r. a poszczególne zawody dały następujące wyniki.

Team Wiednia—Pogoń 4:2. Pogoń jako przeciwnik zupełnie równorzędny nie zasłużyła na przegraną, wynik remisowy byłby sprawiedliwszem zakończeniem zawodów.

Team Wiednia—Drużyna kombinowana 5:0. Drużyna polska z początku gry grała zupełnie dobrze, zwłaszcza Sabiński i Skołowski, w trzeciej tercji opadła zupełnie na siłach.

BKE.—Pogoń 4:0. Pogoń grała znacznie słabiej niż z Wiedniem i musiała przegrać, jednak nie w tak wysokim stosunku.

AZS.—Legja 5:1. Pierwszy występ mistrzowskiej drużyny oczekiwany był z wielkiem zainteresowaniem. Drużyna ASZ-su nie zawiodła pokładanych w niej nadziei i grała jak za swych najlepszych czasów, zwłaszcza Tupalski i Adamowski.

Drużyna kombinowana—Legja 2:0. Legja grała słabo i nieambitnie, to też przegrać musiała z bardzo żywo grającym ze-

społem kombinowanym, w skład którego weszli Stogowski - TKS, Ziętkiewicz - Cracovia, Sokołowski - Lechja, Marchewczyk - Cracovia, Sabiński - ŁTŁ. i Kowalski - Cracovia.

AZS. Warszawa—drużyna komb. 2:0. Drużyna warszawska grała słabo i jedynie Kowalski, Krygier i Czaplicki stali na wysokości zadania. Natomiast zespół kombinowany grał lepiej niż na pierwszych meczach i zagrażał poważnie drużynie AZS-su.

BKE.—team Wiednia 0:0. Gra prowadzona była w ostrem tempie i nieraz nawet dość brutalnie. Lepszym nieco był zespół wiedeński.

Team Wiednia—Legja 6:1. Drużyna Legji grała bardzo słabo, zwłaszcza bramkarz Sachs i obrona, natomiast napad w którym najlepszym okazał się Szenajch nie miał szczęścia. Wiedeń był lepszy technicznie i szybszy i wygrał zasłużenie.

AZS.—BKE 3:2. Było to jedno z decydujących spotkań, przyczem AZS-owi sprzyjało szczęście, bowiem zwycięska bramka padła samobójczo. Tempo gry niezwykle ostre, w trzeciej tercji osłabło znacznie.

Pogoń—drużyna komb. 1:1. Drużyna kombinowana była lepszą w polu od przeciwnika, który jednak okazał się bardziej zgrany.

BKE—Drużyna komb. 5:2. Mimo doskonałej gry w pierwszych dwóch tercjach i koncertu ze strony Stogowskiego w bramce, Polacy nie zdołali się utrzymać w ostatniej tercji i zostali pokonani.

AZS.—Team Wiednia 2:1. Był to decydujący mecz turnieju. Obie drużyny walczyły niezwykle ambitnie zwłaszcza AZS., który był nieco słabszy taktycznie.

Legja—Pogoń 1:0. Zacięta walka o piąte miejsce trwała cały czas gry i dopiero w ostatniej tercji celny strzał Pastecki zadecydował.

BKE.—Legja 3:0. Drużyna węgierska przewyższała Legję pod względem kombinacyjnym i wygrała zasłużenie.

AZS.—Pogoń 4:1. AZS. grał bez Kowalskiego i Krygiera, których zastępowali bracia Żebrowscy.

Pogoń niezwykle ambitna nie mogła jednak sprostać przeciwnikowi.

Ostateczna punktacja turnieju przedstawia się następująco: 1. AZS. 10 pkt., 2. Team Wiednia 7 pkt., 3. BKE, Budapeszt 7 pkt.

W Zakopanem odbył się turniej hokejowy z udziałem klubów okręgu krakowskiego. Pierwsze miejsce zajęła drużyna Cracovii, która okazała się najlepszym zespołem całego turnieju uzyskując w trzech grach 4 punkty przy stosunku bramek 7:4.

Polska reprezentacja hokejowa w składzie Stogowski, Kowalski, Adamowski, Krygier, Tupalski, Sabiński, wyjechała w dniu 15 stycznia na mistrzostwa w Chamonix.

Reprezentacja hokejowa Anglji rozegrała dwa spotkania w Wiedniu z Wiener E. V. i wbrew oczekiwaniom wywalczyła wyniki nierozstrzygnięte 2:2 i 1:1.

Mistrzostwo hokejowe Niemiec zdobył po raz dwunasty Berliner S. C. bijąc swego najgroźniejszego przeciwnika Brandenburg 9:1.

Najpoważniejszy turniej hokejowy Europy — puhar Spenglera w Davos zakończył się zwycięstwem czołowego klubu praskiego, Lawn Tennis Clubu Praha. Drużyna czeska była właściwie równą reprezentacji Czechosłowacji, gdyż została wzmocniona świetnym obrońcą Dorazilem. Przeciwnikiem Czechów w finale davoskim był Davos H. C. pogromca Berliner S. C.; trzykrotnego zwycięzcy puharu Spenglera. Mecz po bardzo interesującej i stojącej na wysokim poziomie grze zakończył się wynikiem 3:2 na korzyść Czechów. Bohaterem spotkania był jak zwykle Malecza, którego świetna gra zadecydowała o zwycięstwie drużyny czeskiej.

Świetna drużyna hokejowa Kanady, najlepszy zespół na świecie, w dalszym triumfalnym pochodzie po Europie zmierzyła się z mistrzem Europy, drużyną Szwecji bijąc ją bezapelacyjnie dwukrotnie w stosunku 2:0 i 6:0.

Kanadyjczycy dowiedli ponownie, iż w hokeju na lodzie są nie do pokonania i drużynom europejskim brakuje jeszcze dużo, by która z nich mogła się poszczycić przynajmniej remisowym wynikiem z niezrównanymi Kanadyjczykami.

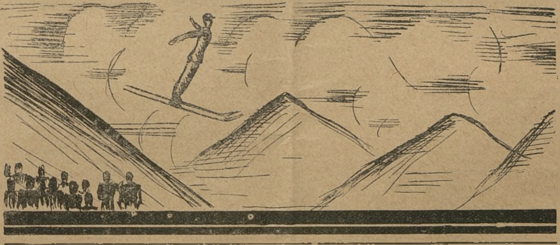

NARCIARSTWO

W Zakopanem rozegrano zorganizowane przez Wisłę zawody narciarskie pod nazwą „Memorjał im. ś. p. por. Wójcickiego“. W zawodach tych wzięło udział bardzo wielu zawodników.

Wyniki tych zawodów przedstawiają się następująco:

Bieg pań na 6 klm. 1. Stepkówna — SNTT. 2. Giewontówna Zofia — Strzelec, — 3. Fischerowa Janina — SNTT. — W biegu tym nie brała udziału najlepsza nasza zawodniczka Staszel — Polankówna.

Bieg wojskowy 24 klm. rozegrany był w grupie szeregowych i oficerów. Do grupy szeregowych stawało 14 zawodników. Oto wyniki: 1. szer. Kuraś Józef — dyon samochodowy — godz. 1.56.25., 2 kpr. Kozik Jan — 4 psp. — 1.58.38., 3. strzelec Luszczak Jan — 4 psp — 2. 02. 16., 4 strzelec Ficek Bronisław — Szkoła wysokogórska - - 2. 05. 05. —

W biegu oficerskim pierwsze miejsce zajął por. Adam Kasprzyk z 21 pułku artylerji polowej w czasie 2. 08. 22, drugie miejsce por. Józef Zieliński — 4 psp. — w czasie 2. 13. 12. Poza konkursem w biegu wojskowym Kawa — AZS. — uzyskał czas 1 godz. 49 min.

Bieg główny 17 klm. dał wyniki, Czech Bronisław — SNTT. — 1. 14. 42., w znakomitej formie, 2. Michalski Stanisław — SN. Wisła — 1. 18. 39. 3. Motyka Zdzisław — SN. Wisła.

Ogółem klasyfikowanych w biegu indywidualnym i złożonym było 43 zawodników. Zwycięstwo Bronka Czecha było bezapelacyjne. Senzacją była porażka braci Szostaków, z których Karol przyszedł 18-ty, a Antoni 29-ty.

Pierwszy tegoroczny występ naszych narciarzy zagranicą przyniósł odrazu sukcesy. Bronek Czech powtórzył zeszłoroczny wyczyn, zdobywając w Smo-

kowcu pierwsze miejsce i dołączając do zeszłorocznego lauru mistrza HDW. tytul mistrza Smokowca.

Wprawdzie w roku bieżącym konkurencja nie była tak silna, zabrakło na starcie Runda, Nemeckiego, Ettacha i innych asów, jednak czołowi Niemcy czescy z Karpathenvereinu stawili się prawie w komplecie i zwycięstwo nad nimi przynosi naszemu narciarstwu wielki zaszczyt.

Do biegu 16 klm., którego trasa według twierdzeń zawodników wynosiła znacznie więcej bo około 18 klm. stanęli z naszej strony Bronek Czech, Kawa, Zdzisław Motyka i Ustupski. Najgroźniejszym przeciwnikiem okazał się Bujak Franciszek z Karpathenvereinu i Purkert.

Pierwsze miejsce zajął Bronisław Czech uzyskując czas 1.37. 02 i przychodząc do mety w doskonałej formie. Franciszek Bujak groźny przeciwnik Bronka wyciągnął ładny czas 1.38.17, który pozwolił mu zająć drugie miejsce. Trzeci przyszedł Zdzisław Motyka — Wisła — w czasie 1.43.09.. Purkert odstąpił od biegu, niwecząc ostatnie nadzieje gospodarzy na zwycięstwo w kombinacji.

W II. klasie tryumfował Ustupski zwyciężając w czasie 1.47.07, przed Heinem i Banjosem. W klasie senjorów zwyciężył kierownik naszej ekspedycji Kazimierz Schiele, uzyskując czas 1.51.45 sek.

W biegu junjorów zwyciężył znowu Polak Marusiarz Stanisław w czasie 13.34.

W biegu pań zawodniczka nasza Stopkówna, wskutek złego smarowania nart zajęła dopiero trzecie miejsce.

Następnie odbyły się skoki. Zawodnicy nasi skakali pewnie, zwłaszcza Bronek Czech, który wobec rezygnacji Purkerta z biegu miał pewne pierwsze miejsce w kombinacji. Purkert, który w bieżącym roku wcale nie trenował skakał świetnie.

Ostateczne wyniki przedstawiają się następująco: I. Purkert nota 340,5 pkt. skoki 39,43 i 47, 2. Bron. Czech nota 327,27, skoki 40,43 i 40 mtr, 3. Józef Lankosz nota 230,7, skoki 35,36 z upadkiem i 36 mtr.

Na podstawie tych wyników bezkonkurencyjnym zwycięzcą w kombinacji został Bronek Czech, zdobywając tytuł narciarskiego mistrza Słowaczyzny.

W Zakopanem rozegrany był po raz pierwszy w Polsce drużynowy konkurs skoków o puhar „Braci Schiele". Warunki śnieżne doskonałe. Startowało 28 zawodników, przyczem zabrakło najlepszych skoczków, jak Czecha, Karola Szostaka i Rozmusa. W pierwszym dniu pięknie skakał Marusarz. Wyniki pierwszego dnia: 1. Marusarz nota 18.48.33, skoki 49,53 i 51, 2. Szostak Antoni nota 16,438, skoki 48, 40 i 44, 3. Mietelski Wl. nota 16.2166, skoki 41, 41 i 47. — W drugim dniu wyniki były następujące: Mietelski Władysław nota 16.5333, skoki 35,43 i 48 mtr., 2. Szostak Antoni nota 16,0166, skoki 33,39 i 42,3. Lankosz Józef KTN. — Lwów — nota 15,2500, skoki 34,36 i 42.

W klasyfikacji drużynowej zwyciężyła SNPTT. 87,749 pkt.

II. akademickie Igrzyska zimowe w Davos zostały zakończone konkursem skoków, który wygrał Zachaus - Niemcy — osiągając 50 i 50 m.

W ogólnej klasyfikacji Igrzysk zimowych zwyciężyły 1. Włochy 56 punktów, 2. Niemcy 45 punktów, 3. Austrja 40 pkt.

Mistrzostwa narciarskie Anglji rozegrane w Mürren przyniosły w biegu zjazdowym zwycięstwo Mackintoshowi przed wicemistrzem zawodów w Zakopanem, Brackenem, w slalemie wygral Bracken przed Kackintesem.

Rudstadstuen, znakomity narciarz norweski, zwycięzca Holmen-Kollen i Lathi, osiągnął pierwszy sukces w bieżącym roku bijąc na 13 klm., w czasie 42 min. o 42 sek. Stuega i Jorgensena.

Największym biegiem zjazdowym świata jest bieg o t. zw. puhar „Inferne" w Mürren. Różnica wzniesień wynosi 2400 m., a ostatnie 700 m. stawia niezmierne wprost wymagania techniczne zawodnikom.

Na czasie.

MUSZKIET

PAN DYREKTOR TO JA...

SEN NOWOROCZNY NA TEMAT PAŃSTW. W. F. i P. W.

I.

Ludzie mówią, że o rzeczach poważnych niewolno inaczej mówić jak tylko poważnie. Więc o rzeczach wojskowych, po wojskowemu, o rzeczach naukowych, po naukowemu, a o rzeczach sportowych po... sportowemu.

Jestem innego zdania.

Uważam, że właśnie o rzeczach poważnych należy mówić na... wesoło, a o rzeczach humorystycznych — mówić poważnie, naukowo, wtedy jak w elektryczności, zawsze będziemy mieli dwa bieguny: jeden dodatni i jeden ujemny, a zatem krąg będzie zamknięty i osiągniemy maksymalne napięcie.

Będzie wtedy bardzo silna iskra, która musi wywołać zainteresowanie i chęć poznania bliżej pojawiającego się zjawiska.

Zjawiskiem wywołującym zainteresowanie u każdego człowieka, mającego żyłkę sportową lub wojskową, jest oczywiście Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego, którego zamiary, którego działanie, niemoże niezwracać i nie pochłaniać uwagi tłumu obywateli, pragnących widzieć Polskę zdrową i silną fizycznie a uosobioną w obywatelu zdolnym i gotowym do jej obrony.

Nic tedy dziwnego, że i ja, pionek na szachownicy życia i przysposobienia wojskowego, gdy mowa o P. U. W. F. i P. W. zamieniam się cały w słuch i w uwagę i że nietylko na jawie, lecz nawet i we śnie kołaczą mi się po głowie litery: w. f. — p. w., w. f. — p. w....

I oto wyobraźcie sobie Szanowni Czytelnicy, że w noc Sylwestrową, kiedy to Stary rok, potrząsając siwą brodą ustępuje miejsca Nowemu, choć dopiero jest kilkuminutowym bachorkiem, miałem sen z którego treścią pragnę zaznajomić tych wszystkich co pismo nasze „Na Straży" czytają i jego zawartością się interesują.

Śniło mi się ni mniej ni więcej jak tylko, że zostałem mianowany DYREKTOREM P. U. W. F. i P. W.

Przysięgam, że prawda: „Pan Dyrektor to ja"!!!

Uj... zacząłem ja robić porządki w urzędzie.

Pierwsza rzecz to sprawy personalne oczywiście... Cały personel zmieniłem do gruntu. Wszystkich referentów wysłałem na powiaty. Mianowałem ich komendantami powiatowymi i sekretarzami Komitetów p. w. i w. f.

Mówię Państwu ludzie się chcieli strzelać z rozpaczy, ale byłem nieubłagany, niech zobaczą, niech się sami naocznie i własnoręcznie przekonają, co to jest praca komendanta powiatowego... niech się sami naocznie przekonają kto, co i jak, niech sami spróbują tego chleba.

Do Urzędu natychmiast naznianowałem ludzi z linji, t. j. tych którzy lata całe i zęby swoje zjedli na p. w. i w. f., w pracy realnej, na dołach i tam istotę rzeczy na swojej skórze poznali.

Zmieniłem również nazwę „Urzędu".

Nazwałem go „Komenda Główna Przysposobienia Wojskowego". Tytuł „dyrektor" zamieniłem na słowo: „Komendant".

Kalkulowałem w ten sposób:

Wychowanie fizyczne jest podstawą przysposobienia wojskowego. W. F. nie jest celem, lecz środkiem. Natomiast p. w., to już cel, to dążenie rzeczowe, to przyszłość Armji Milicyjnej, to idea obrony kraju, a więc nawet w tytułach urzędów powinniśmy podkreślać cel a nie środek prowadzący do celu. Unikniemy mieszania pojęć i zastanawiania się ludzi nad pytaniem: co ważniejsze: p. w. czy w. f. Tymczasem jak życie stwierdza p. w. pochłania w. f., jak szczupak kiełbika i tam w żołądku go wzmacnia, ale nigdy połknięty kiełbik nie będzie szczupakiem, tak jak w. f. nigdy nie będzie celem, lecz środkiem na drodze p. w., które ma podstawową ideję obrony kraju.

Po uczynieniu porządku w samym urzędzie, przepraszam, już teraz w komendzie, wydałem manifest do podległych mi komend w którym sprecyzowałem wytyczne, według których miała dalej w p. w..

II.

A więc przedewszystkiem pragnąć ludzi zatrudnić, poleciłem budować warsztaty pracy, przy którychby się mógł pomieścić każdy obywatel pragnący wziąć udział w p. w.

Warsztatem tym miały być:

a) przedewszystkiem strzelnice małokalibrowe,

b) boiska dla ćwiczeń związanych z p. w.

c) ringi bokserskie,

d) pływalnie i szkoły pływania.

Wychodziłem z założenia, że moja Komenda p. w. nie może się rozpraszać na sporty, sportki małe, czy duże, a niemające nic wspólnego z robotą p. w.

Precz więc z luksusowemi i reprezentacyjnemi stadjonami, kortami i basenami z których korzysta każdy klub prywatny, hołdujący zasadzie sport dla sportu, lub

dla przyjemności, a dla organizacyj p. w. niema tam miejsca, lub jeśli jest, to w takiej formie że człowiek szanujący się z tego nie skorzysta.

Takie „inwestycje" to rzecz organizacyj prywatnych, klubów mniej lub więcej arystokratycznych, któremi się moja Komenda zajmować nie ma prawa, bo rzeczą p. w. są masy a nie specjaliści — sportowcy dla przyjemności własnej.

Poleciłem popierać i subsydjować tylko sporty mające t. z. podstawę p. w. a więc:

1. strzelanie, małokalibrowe i z broni wojskowej, w każdej formie.

2. sport marszowy, czy marszobiegowy, z którym związana jest lekkoatletyka przygotowawcza, ale która nic mnie nie obchodzi, gdyż jest tylko środkiem do marszu, tak jak marsz jest narzędziem przygotowującym dobrego, piechura i nic więcej.

3. sport bokserski dla wszystkich; poleciłem budować ringi na każdem podwórku szkolnem, na każdem podwórku fabrycznem, w każdem domu i ogródku, bowiem tylko „szlachetna sztuka władania własną pięścią" wykształci nam odpornego, silnego i dobrego **żołnierza,** obrońcę kraju.

4. naukę pływania, nie sport pływania. Sport pozostawiam specjalistom, dlatego też każdy obywatel z p. w. **musi** umieć pływać, bowiem pływanie tak jak i maszerowanie jest niezbędnym warunkiem osiągnięcia poziomu dobrego piechura. Więc nie budowa basenów i pływalń z plażami dla moczydupków i znudzonej rzeszy miejskiej, lecz w każdem miejscu gdzie jest woda nadająca się dla kąpieli stawiać lekkie pływalnie dla nauki pływania i **uczyć przymusowo** każdego cywilnego bubka pływać. Więc precz z takiemi pływalniami z których tylko specjaliści-sportsmeni korzystać mogą. Z takich ludzi p. w. nie będzie miało pociechy. Niech się rozbudowują własnemi środkami a pieniądze państwowe muszą iść dla mas i wyłącznie dla celów p. w.

Propagowanie sportów takich z któremi się moglibyśmy popisywać zagranicą, dla utrzymania powagi państwowej, oddałem Panu Ministrowi Spraw Zagranicznych, to jego resort i o niczem więcej nie chciałem słyszeć. Nie o elitę mi chodziło, lecz o masę, o ogólny poziom — średni sportu i to jedynie w kierunku porządanym dla p. w.

Nagrody, odznaki i inne splendory społeczne przeznaczyłem tylko na strzelanie, za maszerowanie, za boks i za pływanie.

Koniec. Kto chce uprawiać inne sporty — proszę, ja nagradzam tylko te sporty które są sportami p. w.

Oczywiście powstał huczek z tego powodu w całej Polsce, ale ja sobie bimbałem z tego powodu, ponieważ w bardzo krótkim czasie szeregi p. w. wzrosły niepomiernie, a moją największą nagrodą jaką uzyskałem za swoją pracę, było podziękowanie Pana Ministra Spraw Wojsk., który oświadczył publicznie, że materjał rekrucki który otrzymują pułki jest 95% przygotowany do natychmiastowej akcji wojennej: umieją dobrze, szybko i celnie strzelać, umieją dobrze maszerować i biją się jak djabły, chociaż tylko między sobą. Zmniejszyło się pijaństwo i choroby weneryczne. Pan Minister zaznaczył przytem, że wnosi projekt do Sejmu o skrócenie służby wojskowej do jednego roku, bowiem przygotowanie fizyczne rekruta jest tego rodzaju, że rok jeden obowiązującej służby wojskowej wystarcza zupełnie na uzupełnienie ćwiczeń formalnych i polowo-taktycznych powołanych do służby czynnej obywateli.

Że się zmniejszyła frekwencja na kortach tennisowych, że piłka nożna trochę podupadła, że mniej się opłaca bieganie po bieżni to mnie nie martwiło. Rekordy o które mi chodziło dla p. w. i tak były w posiadaniu mojem, czyli moich „pewiaków" więc co mi tam...

Wreszcie po latach trudów na stanowisku K-ta Gł. p. w. zadyndał mi na szyi „komandor" Polonja Restituta i... tu się obudziłem, trochę spocony i speszony, a łzy mi ciurkiem pociekły z oczu, że to tylko sen był......

Dział informacyjny.

ZBIÓRKA NA FUNDUSZ WALKI ZE SZPIEGOSTWEM.

Odezwę ppłk. dypl. Florka, komendanta korpusu kadetów ck. 1 we Lwowie zamieszczamy, licząc, że znani ze swego patrjotyzmu i ofiarności członkowie przysposobienia wojskowego na Śląsku, na apel ten serdecznie odpowiedzą.

Wzywamy wszystkich, komu drogie jest bezpieczeństwo naszej Ojczyzny do jaknajliczniejszych choćby najdrobniejszych ofiar na fundusz walki ze szpiegostwem dla Naszego Wodza Marszałka Józefa Piłsudskiego!

Ofiary należy składać na konto „Na Straży" P. K. O. 305-300. Po ogłoszeniu w piśmie, kwoty wpłacone przelane będą do Centralnego Komitetu Zbiórki Funduszu na walkę ze szpiegostwem dla Marszałka Józefa Piłsudskiego.

ODEZWA!

Gdy ktoś mądry powie ci przysłowie:
„Muru głową nie przebijesz — nie wierz temu!" Marsz. Piłsudski.

Federacja Polskich Związków Obrońców Ojczyzny w dniu 11 listopada 1929 r. wręczyła Panu Marszałkowi Ministrowi Spraw Wojskowych pierwszy miljon „na walkę ze szpiegostwem".

Zbiórka drugiego miljona — w toku!

Korpus Kadetów Nr. 1. we Lwowie, jako Zakład wojskowy o charakterze P. W. — WZYWA WSZYSTKIE SZKOŁY WOJSKOWE i PRZYSPOSOBIENIE WOJSKOWE DO ZAWODÓW.

Prosimy na start!

Zwycięża formacja, która w czasie od 1 stycznia do 5 marca 1930 r. złoży największą kwotę.

Prosimy Komitet Zbiórki Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny o objęcie roli Komisji Sędziowskiej tych zawodów.

Redakcje: Polski Zbrojnej, Strzelca oraz regjonalne organy P. W. i W. F. prosimy o ogłaszanie list składowych z podaniem formacji, która dokonuje zbiórki.

Na starcie — nikogo z nas nie zabraknie!

Na szlaku zawodów — nikt nie może „ustać". Wszyscy dążyć będziemy, by w najlepszych warunkach dojść do „mety!" Gremjalną naszą obecnością na „mecie", stwierdzimy, że stoimy zawsze do dyspozycji naszego Wodza, że niema dla nas trudności, którychbyśmy dla dobra Państwa nie potrafili na Jego rozkaz przełamać!

Lwów, dnia 31 grudnia 1929 r.

Komendant Korpusu Kadetów Nr. 1.

Florek, ppłk. dyplom.

ZJAZD SEKRETARZY WOJ. KOM. W. F. i P. W.

W czasie od 16 do 20 grudnia 1929 r. odbył się w Ministerstwie Spraw Wojskowych zjazd sekretarzy Woj. Komitetów Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego oraz komendantów ośrodków wych. fiz.

Obrady pod przewodnictwem Dyr. Państw. Urz. W. F. i P. W. pułk. dypl. Kilińskiego oraz nacz. Wydz. Wojsk. Min. Spraw Wewn. ppułk. Nowowiejskiego, poświęcone były zagadnieniom nowej organizacji władz P. W. i W. F.. W czasie powyższych obrad wygłoszono następujące referaty:

Dyrektor Państw. Urz. W. F. i P. W. ppłk. dypl. Kiliński, zagajenie. — Mjr. dypl. Wadołkowski: Wytyczne współpracy ze społeczeństwem i stowarzyszeniami w. f. i p. w. — Przerwa. — Mjr. Zietkiewicz: a) Zasady w. f. i p. w., b) Metody wyszkolenia. — Kpt. Int. Puławski: Ogólne zasady zaopatrzenia prac p. w. i w. f. z budżetu państwowego i społecznego. — Przerwa. — P. Wittekówna: Zadania przysposobienia kobiet do obrony kraju. — P. Prazmowska: Stowarzyszenia kobiece; wychowanie fizyczne kobiet zawodowo pracujących; szkolenie instruktorek w. f. k. — Przerwa. — Mjr. Bobrowski: Rola

Uczestnicy zjazdu Sekretarzy W. F. i P. W. w Warszawie.

Kierowników sekretarjutów Wojew. i Pow. Komitetów P. W. i W. F. i ich współpraca z wojskowemi władzami w. f. i p. w.

Ponadto członkowie zjazdu zwiedzili urządzenia Centr. Inst. W. F. i P. W. oraz zapoznali się z pracą ośrodka W. F. Okr. warszawskiego.

Z ramienia Śląskiego Woj. Komitetu W. F. i P. W. uczestniczył Naczelnik Wydziału Wojsk. Robel.

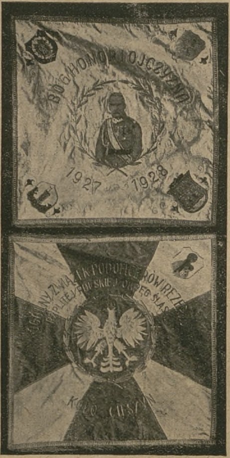

SZTANDAR KOŁA CIESZYN.

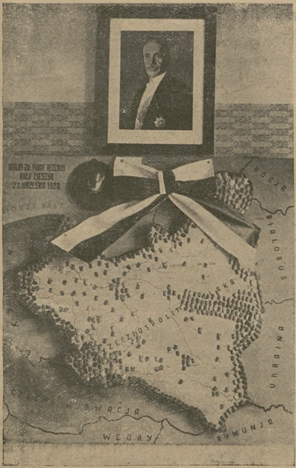

Tablica pamiątkowa z poświęcenia sztandaru.

ODPRAWA PODOFICERÓW REZERWY.

Dnia 2 lutego o godz. 10 rano w Gimnazjum Żeńskiem przy ul. Zjednoczenia nr. 3 odbędzie się odprawa wszystkich kół podoficerów rez., oraz nie stowarzyszonych na którą to zaprasza się. Ze względu na bardzo ważne sprawy, jakie będą poruszane — uprasza się o jaknajliczniejszy udział.

Z koła Cieszyn. Działalność Koła O. Z. P. R. w Cieszynie rozpoczęta w dniu 1 sierpnia 1927 r. zdąża w rozwoju swym dużemi krokami naprzód. Nakreślony plan pracy statutem i zasadami organizacyjnemi jest przez członków a w szczególności przez zarząd koła skrupulatnie wykonywany. Koło Cieszyn liczy obecnie 143 członków czynnych. O żywotności koła świadczy 25 odbytych posiedzeń zarządu koła, każdomiesięczne zebrania członków koła przy dość silnych obsadach, oraz branie czynnego udziału w życiu innych społecznych organizacyj. Koło posiada piękny lokal, mieszczący się w gmachu hotelu „Pod Brunatnym Jeleniem". Lokal udekorowany jest pięknemi portretami: Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, p. Marsz. Józefa Piłsudskiego, p. Wojewody dr. Grażyńskiego oraz wieloma cennemi pamiątkami wojennemi. Pięknie ozdabia również lokal tablica pamiątkowa poświęcenia sztandaru ułożona w formie mapy granic Rzeczypospolitej Polskiej obwiedziona na granicach pamiątkowemi gwoździami. Koło ufundowało sobie poza sztandarem 5 szabel i flobert. W dziedzinie oświatowej zarząd koła nie szczędzi trudów, założono bowiem bibljotekę, posiadającą już dziś około 800 dzieł w jednakowej oprawie i o treści naukowej. Członkom swym koło dopomogło do umundurowania się, tak, że dziś Koło Cieszyn liczy 40 członków umundurowanych. Skład zarządu koła tworzą koledzy: Karamza — prezes, Bujak — sekretarz, Węglorz — zast., Gałocz — skarbnik, Klajsek — zastępca, Tomiczek — komendant i Węglorz Teodor — zastępca.

Zarząd Koła Cieszyn.

1. OBOZY ROBOTNICZE W. F. i P. W. MŁODZIEŻY PRZEDPOBOROWEJ.

W miesiącu lipcu i sierpniu b. roku zostaną uruchomione obozy robotnicze Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego dla młodzieży przedpoborowej. Umundurowanie, zakwaterowanie, wyżywienie oraz przejazd na koszt skarbu. Na obozy mogą się zgłaszać członkowie P. W., hufców szkolnych; dokształcających, przemysłowych, górniczych i innych, oraz org. P. W. jak również młodzież nieprzynależąca do żadnych org. (nie stowarzyszona) od lat 16 do lat 20.

Obozy są przewidziane w bardzo pięknej okolicy górskiej i mają za zadanie w pierwszym rzędzie poratowanie zdrowia oraz są przewidziane bardzo lekkie ćwiczenia z zakresu W. F. i P. W.. — Po ukończeniu obozów każdy uczestnik otrzyma świadectwo Przysposobienia Wojskowego I. wzgl. II. stopnia w zależności od okresu jaki uczęszczał na ćwiczenia P. W.

Obozy są przewidziane w następującym czasie:

1. obóz od 1. 7. do 14. 7. 1930 roku.
2. „ „ 17. 7. „ 30. 7. „ „
3. „ „ 1. 8. „ 14. 8. „ „
4. „ „ 16. 8. „ 29. 8. „ „

Przystępując do organizacji obozów robotniczych ma się na względzie wykorzystanie dwutygodniowego urlopu w obozach na świeżem powietrzu a który to urlop każdemu z robotników przysługuje względnie pracodawca chętnie dany urlop udzieli. Zgłoszenia, co do terminu z podaniem kiedy kto chciałby wyjechać na dany obóz z zaznaczeniem w której porze danego miesiąca pojedyńczo, względnie przez Związek z terenów Królewska Huta, Nowych Hajduk, Klimzowca, Chorzowa i Państwowej Fabryki Związków Azotowych, należy kierować do Powiatowej Komendy P. W. Król. Huta ul. Bytomska nr. 11 w terminie do dnia 1 marca 1930 r.

2. KONKURS NA WYDZIERŻAWIENIE RESTAURACJI NA STADJONIE W. F. i P. W. w KRÓL. HUCIE.

Rozpisuje się konkurs na wydzierżawienie restauracji na Stadjonie W. F. i P. W. na okres 3-letni. Bliższe informacje udziela Powiatowa Komenda P. W. Król. Huta, ul. Bytomska nr. 11 w godzinach od 8 do 11 każdego dnia oprócz niedzieli i świąt.

Uczestnicy Walnego Zebrania P. Z. B. w Katowicach.

DODATEK LITERACKI.
Redaguje: Komitet red. Koła Literatów na Śląsku.

HANKA KŁOSIŃSKA

DOKĄD.

REFLEKSJE STAREGO LITERATA.

Po wielu latach szaleńczych uniesień i szalonych bojów olimpijskich, po wielu latach krzykliwej sławy i zamętu pochwał... wracałem do kraju.

Nie wiozłem ze sabą ani białych bzów, które mi przyjaciele przynieśli na pożegnanie, ani też róży szkarłatnej, którą mi rzuciła czarnooka ukochana wnuczka moja... ani dyplomów honorowych, i odznaczeń zdobytych w służbie u obcych, ani ozdobnych tomów moich dzieł pisanych w cudzej mowie...

Wszystko rzuciłem i zapomniałem po drodze.

Niosłem Polsce w upominku tylko serce niezmienione, kochające i wierne. Serce starca, które biło jak młode za każdą zgłoską rodzimych słów. Serce entuzjasty i serce marzyciela!

Serce SYNA! . . . . .

Byłem zmęczony bardzo... Może podróżą, może smutkiem pożegnań, może radością powitań i powietrzem ojczystem, może spojrzeniami kobiet, co leciały za mną w tę drogę, rozkochane... w słów moich artystycznem pięknie, w wierszy moich natchnionej formie, w migotliwości mej fantazji i w wiecznie młodej i wiecznie żywej sławie mojej...

A może byłem zmęczony tęsknotą za wnuczką ulubienicą? Sam nie wiem. Jak każdy literat miałem kapryśną, wrażliwą duszę i zazwyczaj wielu moich uczuć nie umiałem nazwać...

Były tak skomplikowane, chaotyczne i niejasne, że stokroć wygodniej było nie szukać ich rozwiązania. A może ja byłem zmęczony brakiem wrażeń, samotnością? Literaci, kochają samotność tylko wtedy, gdy tworzą, pozatem straszy ich ona swą bezwartościową pustką.

Na najbliższej stacji opuściłem swój wagon i rozpocząłem okrężną wędrówkę wzdłuż pociągu. W przerażonych oczach bagażowego, który dźwigał za mną moje kufry, wyczytałem jakieś potępiające mnie podejrzenia. Biedne chłopczysko nie wiedziało, że literaci to nieubłagani myśliwi wrażeń i nastroju, że nawet w głuszy świętlanej kościoła, w pustce polnej drogi, czy w chaosie wielkich dworców kolejowych szukają natchnień i wzruszeń...

— Słuchaj mały, — spytałem go łaskawie wskaż mi jakieś zaciszne coupe, gdzie byłbym sam na sam z dwojgiem ludzi. Muszą być młodzi i piękni. On i Ona... Rozumiesz?...

Popatrzył na mnie, jak na opętanego przez złe duchy, a ja tylko byłem opętany chęcią obserwacji. Odpowiedział jednak:

— Jest takich dwoje panie, jakich szukasz. Są młodzi i piękni, ale ich droga nie wiedzie do Warszawy, jadą w przeciwną stronę.

Nic nie szkodzi, chłopcze, kufry moje odeślesz do Warszawy, ja zaś... pojadę z nimi.

Cóż mi zależało na stracie godzin i czasu, a może i pieniędzy? Byłem bogaty, więc mogłem

sobie pozwolić i na kosztowniejsze kaprysy. Cóż mi zależało na owej garstce artystów czy dziennikarzy, którzy mnie oczekiwali na dworcu warszawskim... Byłem już w tym wieku, że cisza mi droższa niż oklaski, a zdobycie pomysłu, czemś daleko większem, niż nagrody literackie. Słowem, życie moje liczyłem na chwile natchnień a nie na chwile hołdu. Żyła we mnie starcza mądrość która wie, że jej ostatnie słowa mają być najpiękniejsze...

Cóż zaś mogło być wdzięczniejszym tematem jak powieść o dziewczynie i chłopcu, którzy byli piękni, młodzi i smutni? Jest więcej czaru w młodym smutku, niźli w chwale lat dojrzałych...

Wszedłem do wagonu. W zapadającym mroku wieczornym przedziwnie subtelnie i miękko, kładły się nachylone ku sobie profile młodych. Postacie ich wycinały się smukle jak szkice z fantastycznej, japońskiej bajki. Ona miała urok pierwszej wiosny zaklęty w rysach, on oczy pełne owej kuszącej i władnej siły, jaką stwarza tylko wielka miłość, a w zarysie ust ów zmierzchowy tragizm, bolesne załamanie, jakie cechuje tylko ludzi, którzy przywykli zwyciężać, a w połowie drogi ponieść klęskę...

Jej wzrok czepiał się jego twarzy i całował ją tak jakoś niewinnie i bezgrzesznie, jak dziecko całuje ręce matki...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Borys Sław

ZAPOMNIANA RADOŚĆ.

Chciałbym napisać o zapomnianej radości —
Co opuściła mnie kiedyś — zda się na zawsze.

Chciałbym — bo dzisiaj we mnie jakiś blask zagościł,
Życie się zdało przez chwilę jakiemś ciekawszem,

Jakiemś dalekiem od swych rozmyślań łzawych —
I jakiemś obcem od moich codziennych smutków.

Dziś zapragnąłem dla duszy nowej oprawy — —
Wycałowany przez słońce, w cichym, podmiejskim ogródku.

SAMOBÓJCA.

W oknie starego domu — utopił się księżyc —
Stary, łysy rozpustnik, łgarz i pijanica:
Pewnie go pochowają bez asysty księży —
Bo cóż rzekłaby nato wzburzona ulica?...

Leży jasnym refleksem w mroku samobójca —
A ludziska się patrzą martwemu ciekawie:
O, już ci nie pomoże — nawet święta Trójca — —
Poco tyś się księżycu — tak z gwiazdami bawił?...

Al. Kor. Dobrowolski.

ZBÓJ Z ORŁOWA.

II.

Jednak teraz, to chyba ona. Młoda dziewczyna szła ramię w ramię z jakimś panem. Przytuliła się do niego całą siłą i patrzyła mu w oczy prawie bez przerwy.

Chyba znowu nie ona? A może zresztą... któż wie? Przecież panienka dwudziesto - dwuletnia może sobie pozwolić na oddanie serca młodzieńcowi niewiele od niej starszemu. Gdy przyszli bliżej, zauważył, że miała włosy ciemne, podczas gdy u Maniuchy są jasne.

Odetchnął z ulgą i przyśpieszył kroku. Dochodził do wzgórza skalistego, porosłego krzewami. Pod niezbyt wybujałą sosną leży jakaś postać niewieścia. Zielony sweter. To nie ona.

Zbliżę się jednak i zobaczę, kto to.

Z za zakrętu wyszło znienacka wesołe towarzystwo. Dwie panie i trzech panów. Jedna z pań w czerwonym sweterze.

— Maniucha, myśli Zdzisław.

Przystanął, chcąc ich przepuścić wąską drożyną. Panienka była roześmiana i właśnie przekomarzała się z młodym człowiekiem, pochylając w bok swoją główkę w aureoli jasnych, modnie podciętych włosów.

— Panno Marjo, pani chyba nie myśli tak na serjo!

— Więc to ona! Jaka ładna i świeża! Jak wdzięczna! Uśmiecha się do tego... młodzika tak zalotnie... Podejść, czy nie? Gdy się zbliżę zepsuję zabawę, a do tego nie mam prawa. Pewnie odprowadzą ją pod dom. Nie mam się co spieszyć.

Jakoś już bez zapału patrzył za nią. Radość spotkania przygasła. Na czemże ją budował? Na fotografji, którą mu ciotka przed dwoma miesiącami przysłała z dopiskiem Maniuchy: „czekam na Ciebie kuzynku“!

Chociaż, właśnie ta fotografja, a raczej te wypisane na niej słowa, czuł to, „zrodziły w nim nagłą decyzję wyjazdu do Europy.

— Ha trudno! Życie układa się, jak samo chce, myślał z lekką goryczą. Zresztą, po co sprawę przesądzać? Dość będzie czasu snuć konsekwencje później, gdy pozna bliżej Maniuchę.

A jednak nie chciał wracać do domu tak bezpośrednio pod wrażeniem tego spotkania. I włóczył się jeszcze trochę po wybrzeżu. Na czas będzie przyjść, gdy ona ochłonie po tej wycieczce.

Zwrócił oczy w stronę wzgórza. Jeszcze leżała ta niewiasta.

— Chyba podejdę, ot tak dla zabicia czasu.

Zwolna podszedł do zieleniejącego sweteru. Na murawie spała młoda dziewczyna. Sen zmorzył ją widocznie w czasie czytania książki, która posłużyła jej teraz za poduszkę. I postawa dziewczyny wskazywała na to, gdyż leżała bokiem, wsparta łokciem o ziemię.

Zdzisław spoglądał na nią przez chwilę. Klasyczny owal matowej twarzyczki zwrócił odrazu jego uwagę. Lekkie łuki sobolej barwy brwi podkreślały czoło wyniosłe, gładkie. Rzęsy przyciemniały powieki, których długość zdawała się wskazywać na oczy duże. Z pod rąbka sukni widać było kształtne nóżki, obute w lakierowane pantofelki.

Zapadał mrok, lecz ciepły, żywiczny powiew szedł od lasu więc nie czuć było chłodu. Mrok jednak nie gęstniał. Zdzisław spojrzał w górę i zobaczył przyczynę tego, księżyc co szedł ku pełni. W jego promieniach zwichrzona czupryna dziewczyny nabierała połysku srebra.

Przez sen poruszyły się jej usta leciutko, niby nozdrza królika. Księżyc oświecał jedną stronę twarzyczki, śpiącej panienki, podczas — gdy druga była w cieniu. Na otwartej karcie książki rysował się ostro profil twarzy z wyrazistym noskiem i wdzięczną linją ust.

Zdzisław nie mógł oderwać wzroku od miłego zjawiska. Gdy przez długą chwilę nie otworzyła oczu, usiadł opodal na trawie i nieprzerwanie wpatrywał się w subtelną twarzyczkę.

Naraz dziewczyna uniosła główkę i rozwarła powieki. Wzrok jej padł na siedzącą postać męską i zaszedł momentalnie trwogą.

— Kto pan jest?

— Człowiek.

— To odgadłam odrazu, bo studjowałam zoologię, odezwała się z lekkim uśmiechem, gdyż brzmienie jego głosu uspokoiło ją odrazu.

— Dlaczego się pan we mnie wpatruje?

— A pani nie wpatrywała się nigdy w arcydzieła sztuki?

— Ryzykowne porównanie, odparła, niby z przekąsem, choć uśmiech nie schodził jej z ust. Zresztą owe arcydzieła nie mogą pytać, bo nie mają głosu, a ja to przecież robię.

— A więc patrzę bo... bo każdy inny na mojem miejscu czyniłby to samo, mając przed sobą tak przepiękne zjawisko.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wiadomości Literackie

Polska Akademja Umiejętności przygotowuje w Krakowie uroczysty zjazd polskich i słowiańskich uczonych z okazji czterechsetlecia urodzin największego poety polskiego z okresu renesansu, Jana Kochanowskiego.

Szkice o kulturze i literaturze polskiej. Z końcem grudnia wydał rzymski Instytut Europa Orientale w zbiorze „Piccola biblioteca slava“ tom szkiców B. Pollaka p. t.: „Pagine di cultura e di letteratura polacca (Roma, 1930, str. 215). Jest to zbiór odczytów publicznych i fragmentów wykładów w uniwersytecie rzymskim, dedykowany włoskim polonofilom Na czele znajduje się wykład wstępny wygłoszony w Sapienzy w styczniu 1924 r. Następuje dłuższy „Pogląd na pierwsze wieki kultury polskiej“, „Rzut oka na polski romantyzm“, „Młodość Mickiewicza“, „Mickiewicz i Rosja‘, Słowacki i jego Kordjan, Krasiński i Nieboska, Niektóre cechy literatury polskiej, Włoskie pierwiastki w polskiej kulturze.

Conrad - Korzeniowski w Ameryce. Listę książek zalecanych przez prasę amerykańską, jako najodpowiedniejsze i najcenniejsze „na gwiazdkę“ rozpoczynają wszystkie dzieła Conrada - Korzeniowskiego. Ukazała się również nowa biografja Conrada pod redakcją G. Jeana Aubry'a, bogato skomentowana listami genjalnego pisarza. Prasa amerykańska wyraża się, że jest to romantycznie ujęta opowieść o Conradzie, zwłaszcza z okresu jego lat młodzieńczych „Conrad żyje w tej książce — pisze jeden z krytyków — jako człowiek niepospolity, wrażliwy, uczuciowy, wspaniałomyślny, natchniony i ruchliwy.

„Laur Olimpijski“ po francusku. Zbiorek poezyj Kazimierza Wierzyńskiego „Laur Olimpijski“, który zdobył pierwszą nagrodę na ostatniej Olimpjadzie, a który został już przetłumaczony na język niemiecki, ukaże się w najbliższym czasie w przekładzie francuskim. Przekładu dokonała p. T. Koernerówna. Dwa wiersze z tego zbiorku zostały umieszczone w paryskiej „Comedia“ z odpowiednim wstępem redakcji.

Hanka Kłosińska zadebiutowała tomikiem nowel p. t. „Drogą kobiecych serc“. Omówieniem tego zbiorku zajmiemy się w jednym z najbliższych numerów „Na Straży“.

Pan Józef Kidoń, zaszczytnie znany i wysoko ceniony artysta malarz przyrzekł współpracę w naszym dodatku literackim, obiecując zasilać go artykułami z dziedziny sztuki oraz ilustrowaniem tekstu i reprodukcjami swych obrazów.

Zebrania literackie „Koła Literatów“ na Śląsku nabierają „rozmachu“. Jest nadzieja, że cel do jakiego dążymy przez urządzanie towarzyskich zebrań literackich, na które jak wiadomo, każdy z członków ma prawo przyprowadzić gości, osiągnięty będzie w całej pełni.

Zebrania te cieszą się coraz większem powodzeniem tak wśród członków jak i naszych gości, wobec czego zachodzi potrzeba urządzania ich częściej niż raz w miesiącu.

Ostatnie zebranie odbyło się 11 b. m., następne odbędzie się 8 lutego (godz. 19, hotel Savoy).

Przypominamy Szanownym Czytelnikom o uregulowaniu prenumeraty za kwartał IV.

ADMINISTRACJA „NA STRAŻY".

Redakcja „Na Straży" zwraca się do Szanownych Czytelników z prośbą o nadsyłanie korespondencyj z życia organizacyj i związków, przeprowadzonych zawodów sportowych, Świąt W. F. i P. W. itp. i jednanie nowych :—: prenumeratów. :—:

◆

CZYTELNICY!

Żądajcie dwutygodnika „NA STRAŻY" we wszystkich kioskach gazetowych na dworcach kolejowych i na mieście, we wszystkich Cukierniach i Kawiarniach itp.

Redaktor przyjmuje codzień z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 18 do 19.

Już są do nabycia ozdobnie oprawne tomy
obejmujące dotychczasowe numery
„Na Straży" 1927, 1928 i 1929 Nr. 1-6.
Można je zamawiać wprost w Administracji. Cena zł. 20
Wysyłamy również za zaliczeniem pocztowym.

OGŁOSZENIE

Śląski Urząd Wojewódzki - Wydział Robót Publicznych ogłasza

KONKURS

na posadę inżyniera-referenta dla spraw pomiarowych

WYMAGANE SĄ NASTĘPUJĄCE WARUNKI:

a) przynależność państwowa polska;
b) egzamin dyplomowy politechniki polskiej, albo równorzędne studja zagraniczne;
c) posiadanie uprawnień mierniczego-przysięgłego w myśl ustawy o mierniczych przysięgłych z dnia 15 lipca 1925 r.;
d) praktyka zawodowa, szczególnie w dziale uzupełniających pomiarów i nowych zdjęć poligonowo-tachymetrycznych;
e) znajomość języka polskiego w słowie i piśmie.

Przy równorzędnych kwalifikacjach, kandydaci mogący wykazać się praktyką na terenie b. zaboru pruskiego i austrjackiego w części śląskiej, ewentualnie znajomością odpowiednich ustaw i instrukcyj katastralno-pomiarowych w tych dzielnicach będą mieć pierwszeństwo.

Do posady przywiązane są pobory według umowy. Podania z dołączeniem uwierzytelnionych dokumentów należy składać w Śląskim Urzędzie Wojewódzkim — Wydział Robót Publicznych w Katowicach do dnia 31 stycznia 1930 r.

W o j e w o d a
w z.:

Żurawski m. p.

Wicewojewoda.

Zawiadamiamy uprzejmie wszystkich naszych prenumeratorów, że biura Administracji i Redakcji naszego wydawnictwa zostały z dniem 19. grudnia b. r. przeniesione do nowego gmachu Województwa Śląskiego i mieszczą się na parterze pokoje nr. 1 i 3; godziny urzędowania jak dotychczas.

W tym samym dniu zostały również przeniesione biura Wojewódzkiego Komitetu W. F. i P. W. również do tego samego gmachu na II. piętrze.

CENY OGŁOSZEŃ: za tekst. 1 strona 400 zł., pół strony 220 zł., ćwierć strony 120 zł. 1/8. 65 zł.
okładka 1 „ 500 zł., „ „ 250 zł., „ „ 135 zł. 1/16. 35 zł.

RED. KPT. DYPL. KAZIMIERZ KOWALSKI. ODP. REDAKTOR: LEN TADEUSZ.
WYDAWCA: WOJ. KOMITET W. F. i P. W. W KATOWICACH. DRUK K. MIARKA, SP. WYD. Z OGR. ODP. W MIKOŁOWIE.